

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 262

B

ŚRODA, 3 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 20 gr

18-23 b. m. SESJA ŚRP

w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP). Sekretariat szwedzkiego krajowego Komitetu Obrótców Pokoju ogłosił następujący komunikat:

Światowa Rada Pokoju postanowiła odbyć kolejną sesję 18-23 listopada br. w Sztokholmie. Oprócz członków Światowej Rady Pokoju, w pracach sesji weźmie udział wielu zaproszonych działaczy społecznych. Spodziewane jest, że w pracach sesji uczestniczyć będzie ok. 450 osób.

Pierwszym punktem porządku dziennego sesji będzie — zgodnie z postanowieniem Biura Światowej Rady Pokoju, powziętym w Wiedniu 15 września — sprawa współpracy wszystkich państw europejskich nad zorganizowaniem ich wspólnego bezpieczeństwa.

Depesza Herriota do członków Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS, w odpowiedzi na depeszę grupy członków Rady Najwyższej ZSRR, wysłaną do E. Herriota w związku z 30-leciem nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Francją, nadeszła depesza treści następującej:

„Dziękuję Wam za wzruszającą depeszę, która wywołała miłe dla mnie wspomnienia. Jestem szczęśliwy, że zdołałem w trudnym okresie nawiązać między nami stosunki dyplomatyczne. Byłem zdania, że nie można bezkarnie przekreślić na mapie tak wielkiego kraju jak Wasz.

Jestem dziś zdania, że sojusz jednej części Europy jest tylko bezpodstawną i nieracjonalną decyzją. Jako stary republikanin francuski pragnę gorąco, aby narody, a zwłaszcza nasze narody, mogły pracować i spożywać swój chleb w warunkach trwałego pokoju, bez obawy absurdu wojny.

Za Waszym pośrednictwem przesyłam pozdrowienia narodowi rosyjskiemu.

EDOUARD HERRIOT.

601,938 tys. ludności liczą Chiny Ludowe

PEKIN (PAP). — Prasa chińska zamieszcza komunikat Państwowego Biura Statystycznego ChRL o wynikach przeprowadzonego spisu ludności Chin Ludowych. Według tych danych, 30 czerwca 1953 r. liczba ludności chińskiej wynosiła 601.938.035 osób. Na terytorium Chin (wraz z Tajwanem) mieszka 590.194.715 osób, pozostałych zaś 11.743.320 osób — są to Chińczycy zamieszkali za granicą. Wśród ludności Chin (bez Tajwanu) — 63,94 proc. stanowią Chińczycy, zaś 6,06 proc. — mniejszości narodowe. 13,26 proc. ludności Chin mieszka w miastach.

Najgęściej zaludnioną prowincją Chin Ludowych jest prowincja Sze-czuan, w której mieszka 62.303.990 osób. W stolicy Chin — Pekinie — mieszka 2.768.149 osób, w Szanghaju — 6.204.417 osób.

Najstarszy mieszkaniec Chin ma 155 lat. Przyszło 3.380 osób przekroczyło 100 lat życia.

Krwawe starcia i rozruchy w Afryce Płn.

Rząd francuski wysyła posiłki wojskowe

PARYŻ (PAP). We Francuskiej Afryce Północnej nastąpiło poważne zaostrzenie sytuacji. Najszersze masy

Występy Teatru Polskiego w Leningradzie

MOSKWA (PAP). Występy artystów Państwowego Teatru Polskiego w Leningradzie cieszą się nie słabnącym powodzeniem. W Akademickim Teatrze Dramatycznym im. Puszkina zespół polski dał dwukrotnie przedstawienie sztuki L. Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel” i wystawił tragedię Corneille’a „Cyd”. Na scenie pałacu kultury im. Gorkiego aktorzy polscy grali komedję Jurandota „Takie czasy”.

29.X. w Wielkim Teatrze Dramatycznym im. Gorkiego zespół wystawił komedję Fredry „Małż i żona”.

Wyborcy sprawdzają spisy

W ciągu 3 dni reklamacje będą rozpatrzone —
pominięte nazwiska umieszczone na dodatkowej liście

Przez lokale obwodowych komisji wyborczych w miastach i wsiach przebiegały w ciągu ubiegłych 2 dni setki osób, które sprawdzały, czy nie pominięto ich w wyłożonych już spisach wyborców lub też czy nie pominięto pomyłki.

W Warszawie do lokalu obwodowej Komisji Wyborczej nr 70 przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 37 wśród wielu wyborców zgłosił się Piotr Pliszka, który przed kilku miesiącami ukończył 18 rok życia. Doznał on nieślubnego zawodu, bowiem mimo poszukiwań, nazwiska swego nie mógł w spisie odnaleźć.

Przewodniczący komisji wpisał jego nazwisko na specjalny białek, który przekaże DRN — Stare Miasto. Zgodnie z przepisami, Ordynacji, już po trzech dniach Pliszka będzie mógł sprawdzić swoje nazwisko umieszczone na dodatkowej liście.

W lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 58 przy ul. Senatorskiej 29-31 wyborcy sprawdzali czy nie pominięto ich w spisach mieszkańców ulic: Krak. Przedmieście, Koziej, Daniłowiczowskiej i Senatorskiej. W protokole komisji wśród kilku reklamacji widnieją pięć nazwisk rodziny Bzowskich, zamieszkałych przy ul. Koziej 3-5 m. 70, których przez niedopatrzenie nie umieszczono w spisie. Reklamacjami tymi zajmie się również Prezydium DRN.

Siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej nr. 22 przy ul. Słowackiego

15-19 na Żoliborzu odwiedziło 1 bm. w ciągu kilku godzin ponad 80 osób.

Nie we wszystkich jeszcze obwodach stolicy mieszkańcy wiedzą, gdzie znajdują się ich lokale wyborcze. Np. lokale obwodowych komisji wyborczych nr 418 przy ul. Zabkowskiej 3 i nr 387 przy ul. Jagiellońskiej odwiedziło dotychczas zaledwie kilka osób, nie wszędzie jeszcze bowiem rozlepiono napisy informacyjne dla wyborców.

Na wsi lubelskiej

W Obwodowej Komisji nr 17 w wsi Garbów, którą 31 ub. m. odwiedziło 18 osób, stwierdzono brak na liście 3 osób, zamieszkałych w Garbowie — Mariana Deca, Tadeusza Drozda i Stanisława Kaniowskiego. Wniezione reklamacje zostały przez dyżurujących członków komisji przyjęte i przekazane Prezydium GRN.

Już w pierwszym dniu lokal Komisji nr 16 w Zagrodach odwiedziło 56 chłopów miejscowych i z sąsiednich wsi: Góry, Gutanów i Przybyławic.

W Szczecinie

Od samego rana 1 b. m. w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 5

w Szczecinie, mieszczącej się w jednej z sal szkoły inżynierskiej, panował duży ruch. Pierwszym odwiedziła lokal komisji małżonkowie Elżbieta i Franciszek Szule, Aleksander Romanowski i wielu innych. Sekretarz komisji szybko odnalazł ich nazwiska w spisie. Wszystkie dane zgadzały się.

W wielu obwodowych komisjach wyborczych mieszkańcy żywo interesowali się techniką wyborów i otrzymywali wyjaśnienia od członków komisji.



W lokalach Obwodowych Komisji Wyborczych w stolicy od niedzieli sprawdzano listy osób uprawnionych do głosowania.

W Obwodzie nr 209 przy ul. Lwowskiej 13 ob. Filip Bilski (na zdjęciu) stwierdził, że on, jego rodzina i sąsiadka Edyta Makowska zostali umieszczeni na listach wyborczych.

A ob. Franciszka Tańska z ul. Nowowiejskiej 6, która nie znalazła swego

Wzmoc tempo dostaw zboża Kulacy nie wyrównują zaległości

We wszystkich powiatach liczni rolnicy wywiązali się już ze wszystkich tegorocznych obowiązków dostaw dla państwa. Dostarczyli oni zarówno zboże, ziemniaki jak i inne artykuły. Część gospodarstw, przede wszystkim kulackich ma jednak zaległości w dostawach. Toteż komisje rozliczeniowe, aparat skupu i aktywiści mają poważne zadanie dopilnowania, aby wyznaczone zalegającym ostateczne terminy rozliczenia się z państwem były w pełni dotrzymane.

Tempo dostaw zboża było w październiku o wiele słabsze niż we wrześniu.

W dalszym ciągu słabo wywiązują się z obowiązku dostaw zboża rolnicy bydgoscy i wielkopolscy, którzy we wrześniu zajmowali w dostawach zboża czołowe miejsca. Przyczyna tego tkwi w słabej pracy prezydiów rad narodowych i aktywistów ijskich w niektórych powiatach.

Największe zaległości w dostawach zboża mają nadal rolnicy woj. szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego i olsztyńskiego.

Na ogół nieźle przebiegają obowiązkowe dostawy ziemniaków i mleka. W wielu gromadach i gminach dzięki lepszej pracy komisji rozliczeniowych poprawiło się także tempo dostaw zwierząt rzeźnych — szczególnie w woj. zielonogórskim i białostockim. Znaczne zaległości natomiast mają w żywcu chłopcy w woj. krakowskim, wrocławskim i poznańskim.

Chłopi pow. Aleksandrów Kujawski poszczycili się już mogą prawie pełnym sukcesem w zrealizowaniu rocznych planów. Na 11.670 chłopów objętych obowiązkami dostaw zboża — 11.643 nie tylko rozliczyli się już całkowicie z państwem, ale dostarczyli także sporo ziarna ponad plan.

Chłopi, którzy nie dostarczyli dotychczas tzw. „końcówek”, to sami bogacze, mający gospodarstwa o powierzchni powyżej 15 ha. Do najbardziej opornych należy kulak F. Nawrocki, właściciel 20-hektarowego gospodarstwa we wsi Czarnotki. Pomimo upomnień i ukarania go grzywną pieniężną oporny kulak do dzisiaj nie wymógł zboża i nie dostarczył wyznaczonej ilości państwu. Mało i średnioludni chłopcy tej gromady oburzeni postępowaniem kulaka domagają się oddania jego sprawy do prokuratury.

Obok indywidualnie gospodarujących chłopów w pow. Aleksandrów Kujawski w 100 proc. wykonały już obowiązkowe dostawy zboża dla państwa wszystkie znajdujące się w tym powiecie spółdzielnie produkcyjne oraz wszystkie PGR-y.

Wyjazd delegacji PRL na VIII sesję UNESCO

1 bm. opuścił Warszawę podsekretarz Stanu w Min. Oświaty J. Michałowski, udając się jako przewodniczący delegacji PRL na VIII sesję Konferencji Generalnej UNESCO, która rozpoczyna obrady 12 bm. w stolicy Urugwaju — Montevideo.

Wraz z wicemin. Michałowskim udali się do Montevideo następujący członkowie delegacji polskiej: S. Menceł — dyr. dep. w MSZ, A. Słonimski — literat, prof. dr St. Lorentz — dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie, członek PAN; prof. UW dr St. Leszczyński — członek PAN i W. Kętrzyński — publicysta.

Dzielnica Kościuszkowska we Wrocławiu

wyłania się z fundamentów
(Obsługa własna)

W samym sercu Wrocławia — tam gdzie wkrótce stanie najpiękniejszy fragment miasta, Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa, pojawiły się już pierwsze mury nowych budynków.

W przyszłym roku stanie tu 12 pięcio i sześciopiętrowych bloków, które pomieszczą ponad 2000 izb mieszkalnych. Dłone kondygnacje gmachów zajmą świetnie urządzone zakłady użyteczności publicznej: nowy klub książki i prasy, sala muzyczna, dwie kawiarnie, restauracje oraz eleganckie sklepy. Upiększeniem całości będą m. inn. obszerne podcienia łączące główną arterię — ul. Świerczewskiego — z pl. Kościuszkowski.

Przy budowie Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej po raz pierwszy we Wrocławiu zastosowano będzie nowoczesną metodą budownictwa, polegającą na budowie stropów z wielkich elementów płytowych. Przyspieszy to znacznie tempo robót i pozwoli na ciągłe prowadzenie prac nawet w okresie największych mrozów. (hew).

Przyjęcie z okazji Tygodnia Kultury Niemieckiej

Ambasador NRD w Polsce S. Heymann wydał 1 bm. przyjęcie z okazji Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej. Na przyjęcie przybyli: wicemin. Spraw Zagr. M. Naszkowski, wicemin. Kultury i Sztuki S. Piotrowski, sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą amb. J. K. Wende oraz liczni przedstawiciele świata kultury, nauki i sztuki.

W przyjęciu wzięła również udział delegacja działaczy kulturalnych i społecznych z NRD z przewodniczącym Rady Okręgowej Drezna R. Jahnem na czele oraz członkowie delegacji specjalistów-pedagogów z NRD, bawiących w Polsce w związku z Wystawą Pomocy Naukowych.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Ponowny strajk dokerów londyńskich

LONDYN (PAP) 1 bm. dokerzy londyńscy powrócili do pracy po otrzymaniu zapewnienia ze strony pracodawców, że ich polityki zostaną uwzględnione. Po przesłaniu listy, że kilku przedsiębiorców podczas trwania strajku przyjęło do pracy robotników nie zrzeszonych w związkach zawodowych, dokerzy pracujący w firmach porcelanowych, prace na znak protestu. Ponowny strajk objął 2 500 dokerów.

Rozwój handlu między Zachodem a Wschodem — koniecznością Oświadczenie R. Chamberona

BUKARESZA (PAP). Odbyła się konferencja prasowa, na której przemawiał bawiący w Rumunii sekretarz generalny Komitetu Popierania Rozwoju Handlu Międzynarodowego, R. Chamberon.

Uważam — oświadczył Chamberon — że w rozwoju handlu międzynarodowego należy koniecznie i przede wszystkim uwzględnić wymianę handlową między Zachodem a Wschodem. W ciągu ostatnich 2 lat osiągnięto pewien postęp w rozwoju wymiany handlowej między Zachodem a Wschodem. Uważam, że jedną z przyczyn tendencji do rozwoju tej wymiany jest sukces Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. Z drugiej strony St. Zjednoczone zmogły politykę protekcyjną. Na Zachodzie przejawia się niepokój w związku z rosnącymi

trudnościami ekonomiki amerykańskiej. Tym też tłumaczy się wzmożone tendencje do coraz częstszego zwracania się w stronę krajów Wschodu.

Według obliczeń ekspertów — mówił dalej Chamberon — w normalnych warunkach handel między Wschodem a Zachodem mógłby ulec zwiększeniu o 3 — 5 miliardów dol. rocznie.

Chamberon podkreślił, że polityka dyskryminacji gospodarczej, uprawiana przez mocarstwa zach., a w szczególności przez USA, wobec krajów demokratycznych, zaszkodziła interesom tych mocarstw. Na żądanie kół gospodarczych, rządy mocarstw zach. zmuszone były ograniczyć listę towarów objętych zakazem eksportu do krajów Wschodu.

Potężne manifestacje przeciw uchwałom paryskim — za bezpieczeństwem zbiorowym Nowy etap walki narodowej francuskiej mas pracujących

PARYŻ (PAP). Na wezwanie krajowej Rady Pokoju, odbył się 31 października we Francji „Dzień walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich”.

Manifestacje poprzedziła kampania zbierania podpisów pod petycjami i rezolucjami, protestującymi przeciw uzbrajaniu odwetowców bońskich, przeciwko uchwałom londyńskim i paryskim.

31 października tysiące delegacji mas pracujących odwiedziły przedstawicieli władz francuskich, wręczając im dokumenty protestacyjne.

Jak podaje dziennik „Liberation”, w Paryżu złożono pod rezolucjami protestacyjnymi kilkadziesiąt tysięcy podpisów. Kilka setek delegacji z różnych dzielnic Paryża i poszczególnych zakładów pracy zostało zgłoszonych przez przedstawicieli władz i przez paryski komitet obchodu Dnia Walki. W Lyonie pod petycjami złożyło podpis 25 tys. osób. W Le Havre mer miasta przyjął kilkadziesiąt delegacji, które wręczyły mu rezolucję protestacyjną celem przekazania premierowi Mendes-France'owi.

W Tuluzie, Bordeaux, Rouen, Nice i innych miastach przedstawiciele władz przyjęli delegacje, które wręczyły petycje.

Rada generalna dep. Correzę przyjął jednomyślnie rezolucję wyrażającą się za pokojowym rozwiązaniem wszystkich spornych problemów międzynarodowych i za zwołaniem konferencji czterech wielkich mocarstw w sprawie problemu niemieckiego.

O 17 mln zł obniżyła koszty własne Stocznia Gdańska

W ciągu 9 miesięcy br. Stocznia Gdańska obniżyła planowane koszty produkcji o blisko 17 mln. zł. Koszt budowy statku pełnomorskiego typu „tramp” obniżono w br. przeciętnie o 1,5 mln zł w porównaniu z 1953 r., a koszt budowy statku rybackiego typu „trawler” — został w tym okresie obniżony przeciętnie o 1.800.000 zł.

Stocznia Gdańska w ciągu trzech kwartałów br. przekroczyła o 11 mln zł roczny plan akumulacji przedsiębiorstwa. Dzięki temu zaliczka na fundusz zakładowy wyniosła 500 tys. zł. Sumę tę wydatkowano na polepszenie warunków bytowych i nagrody dla stoczniołców oraz na zakup strojów dla reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca Stocznial.

Komentując przebieg manifestacji redaktor naczelny „Humanite” Andre Stil pisze m. in.:

„Mimo, że napływające informacje mają charakter fragmentaryczny, jednak już teraz można stwierdzić, że dzień 31 października stał się początkiem nowego etapu walki narodowej przeciwko ratyfikacji układów londyńskich i paryskich. Prawie wszędzie wyniki akcji przewyższyły najbardziej optymistyczne przewidywania.”

Stil podkreśla, że protest narodu przeciwko układom londyńskim i paryskim, zmanifestowany 31 października, był potężniejszy niż wobec „europejskiej wspólnoty obronnej”. Ponadto godne jest podkreślenia, że manifestacje wykazały wzmocnienie jednolitości działania ludzi pracy o różnych poglądach politycznych.

Kongres 339 organizacji brytyjskich

LONDYN (PAP). — 31 października i 1 listopada toczyły się w Londynie obrady brytyjskiego Kongresu Walki o Bezpieczeństwo Międzynarodowe. Na kongresie reprezentowanych było przez 633 przedstawicieli 339 organizacji politycznych, społecznych, kulturalnych i religijnych.

Zagajając obrady, przewodniczący kongresu Shaffer podkreślił, że „jest to najbardziej reprezentatywny zjazd obrońców pokoju w historii Anglii”. Sprzeciwiamy się polityce, która prowadzi do wojny — oświadczył Shaffer — i jesteśmy zdecydowani walczyć o politykę zapewniającą pokój.”

Wielu mówców potępiło uchwały londyńskie i paryskie w sprawie uzbrojenia odwetowców — bońskich i podkreśliło ogromne znaczenie propozycji radzieckich z 23 października br. Potępił oni także kierownictwo Labour Party i kongresu brytyjskich zw. zaw. za politykę popierania zbrojeń niemieckich, sprzeczną z interesami narodu angielskiego.

Zebrań powzięli szereg uchwał o zaktywizowaniu walki o pokój. Rezolucja dotycząca problemu niemieckiego wyzywa wszystkich obrońców pokoju, aby żądali od członków parlamentu odrzucenia uchwał londyńskich i występowali za natychmiastowym wznowieniem rokowań

SPD odmawia poparcia polityce Adenauera

BERLIN (PAP). — Przewodniczący Socjal-Demokratycznej Partii Niemiec zach. (SPD) Ollenhauer oświadczył, że uchwały londyńskie i paryskie oznaczają rezygnację Republiki Federalnej z walki o zjednoczenie Niemiec. SPD nie zamierza współpracować na takiej podstawie.

Odbudowa kolei w Wietnamie

HANOI. Po wyzwoleniu stolicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej ożyła się coraz bardziej ruch pasażerski i towarowy na liniach kolejowych łączących Hanoi i Wan Dien. Hanoi z Hailongiem. Odbudowano linię kolejową między Hanoi i Jen-Wien.

Nie tylko łopatą czy pługiem...

Pilne zadania rad gromadzkich

(Obsługa własna)

To chyba jest także znak szczególnej gorącej atmosfery, która zaczyna otaczać wszystkie sprawy związane z rolnictwem, że Centralny Zarząd Wodnych Melioracji w Warszawie zwołał specjalną konferencję prasową nie po to, aby mówić o własnych osiągnięciach, trudnościach i brakach, ale o sprawie, która — choć najciszej wiąże się z

terenem działania meliorantów — nie podlega właściwie ich kompetencji — a mianowicie o tych łakach i pastwiskach indywidualnych i gromadzkich, które melioracji nie potrzebują, albo też mogą na nią poczekać jeszcze parę lat.

Melioratorzy bowiem i łakarze z zarządów wodno-melioracyjnych po gospodarsku podchodząc do naszych użytków zielonych, najlepiej widzą jakie skarby paszowe marnieją na tych łakach, które mają jakiegoś „uregulowanego stosunku wodnego”, ale przez niedbalstwo czy nieświadomość ich właścicieli degenerują się i dziczeją.

KALORIE DLA MILIONÓW

Warto przypomnieć i warto wciąż powtarzać cyfry obrazujące wielkość tego rezerwu. Cyfry, które przytaczał prof. Sochoń z Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych.

Na 4100 tys. ha naszych łak i pastwisk — zmniejszonych jest dotąd ledwie 1300 tys. „Regulacji stosunków wodnych” wymaga dalszych 2 i pół miliona ha. Mimo jednak, że nakłady państwa na melioracje podstawowe rosną i rosnąć będą dalej (w r. 1955 — osiem razy wyższe niż w 1950, w roku bież. o 40 proc. wyższe niż w ub. r. i w przyszłym o 40 proc. wyższe niż w bieżącym) to jednak nie jesteśmy w stanie szybko nadrobić wieloletnich zaniedbań i zapóźnień. Zresztą zaorywanie łak i sianie na nowo to zabieg drastyczny.

A tymczasem większość łak obecnie użytkowanych jest źle wykorzystana. Gdybyśmy przez stosowanie prostych zabiegów pielęgnacyjnych potrafili zwiększyć wydajność siano do 60 q z ha (a jest to zupełnie możliwe), to wartość dziesięciu hektarów, którą byśmy w ten sposób uzyskali karmiąc krowy zdrową paszą zieloną, równałaby się kalorycznie ilości pokarmów potrzebnych dla wyżywienia 10-12 milionów ludzi.

Chociaż w całym społeczeństwie — nie tylko na wsi — dobrze na ogół rozumiana jest rola melioracji w podnoszeniu żywności łak i pastwisk, nawet wielu producentów rolników, część aktywów terenowego a nawet i służba rolna nie dość jeszcze jasno zdają sobie sprawę, że każda łaka musi być tak samo pielęgnowana jak pol pole orne.

„WSPÓLNE — CZY NICZYJE”

Jako jedno z najpilniejszych zadań dla rolników, służby rolnej a

Nagrody artystyczne miasta Krakowa

Komisja Nagród Artystycznych miasta Krakowa, pod przewodnictwem pos. T. Mrugacza, przewodniczącego Prezydium MRN, przyznała nagrody reprezentantom różnych dziedzin twórczości artystycznej Krakowa, za osiągnięcia w br.

Nagrody artystyczne Krakowa, które nie były przyznawane od 6 lat, reaktywowane zostały dzięki inicjatywie MRN.

Nagrody w wysokości 4.000 zł otrzymali:

W dziale architektury — inż. Z. Solawa — za ogólną działalność na polu architektury Krakowa. W dziale konserwacji — prof. K. Estreicher — za ogólną działalność konserwatorską. W dziale literatury — W. Szyborska — za tomy poetyckie „Dlaczego żyjemy?” i „Pytania zadawane sobie”. W dziale muzyki — P. Perkowski — za ogólną działalność artystyczną. W dziale plastyki — A. Stopka — za ogólną działalność artystyczną. W dziale teatru — W. Woźnik — za ogólną działalność artystyczną.

ARGUS.

przede wszystkim powstających rad gromadzkich wysuwa współczesna nauka problem decydujący o szybkim rozwoju hodowli, a dotąd nigdy w skali krajowej nie opracowany — a mianowicie sprawę pastwisk gromadzkich.

Pastwiska te — tradycyjne źródło sporów i sąsiedzkich waśni, przedmiot wieloletnich dawnych procesów sądowych z obszarnikami (pastwiska serwitutowe) w całym niemal kraju są w stanie zdecydowanego zaniedbania i opuszczenia.

Pastwisko jest „wsporne” — a więc „niczyje”. Toteż wszyscy członkowie gromady wypędzają tam krowy, a nikt się nim nie opiekuje, nikt go nie uprawia. Nijeden kope tam żwir czy piasek, inny trątuje wozem resztkę darni skracając sobie drogę. A tymczasem wedle zasad nowoczesnej zootechniki nie siano z łaki decyduje o prawidłowym żywieniu i hodowli bydła, ale właśnie pastwisko.

Uporządkowanie tych pastwisk, opieka nad nimi, stopniowe wprowadzanie postulatów nauki przez naukę kwaterowego wypasu bydła (pozwalającego na szybszy odrost trawy i lepsze wykorzystanie zielonej paszy) gromadząca troska o gromadzką dobro — to jedno z najpilniejszych zadań dla rad gromadzkich, które zostaną wybrane w grudniu.

Jest to również pilny do przedyskutowania problem dla gromadzkich Komitetów Frontu Narodowego, które do często ogólnikowo sformułowanego terenowego programu wyborczego w sprawie podnoszenia bazy paszowej, powinny wstawiać konkretne plany wspólnego zagospodarowania dotychczasowych „wygodni” dla bydła. Przy stosunkowo niewielkim wkładzie pracy stać się muszą i mogą źródłem wartościowej paszy dla stale rosnącej hodowli.

Trzeba aby „wspólne” stało się również bliskie jak „moje”. Bo przecież chodzi tu o wspólną sprawę, obchodzącą każdego z nas jak najbliższą. Nie tylko na wsi, ale i w mieście.

(Chb)

Hokeiści Polski pokonali Danię w europejskim turnieju w Brukseli

W Brukseli zakończył się europejski turniej w hokeju na trawie, w którym uczestniczyły reprezentacje 10 krajów.

Drużyna polska zajęła ostatecznie piąte miejsce zwyciężając w ostatnim dniu turnieju Danię 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 55 minucie gry Henryk Flink. Polacy zagrali bardzo dobrze mając przewagę nad przeciwnikiem. Drużyna polska wypadła dobrze taktycznie i zespołowo.

Turniej zakończył się zwycięstwem reprezentacji Niemiec zachodnich, która w decydującym spotkaniu pokonała Belgię 1:0. Trzecie miejsce zajęła Holandia, która zremisowała z Anglią 1:1. Ponieważ dogrywka nie dała rezultatu zarządzono losowanie w którym zwyciężyła okazała się Holandia.

W meczu o 7 — 8 miejsce Hiszpania pokonała Francję 1:0, a w spotkaniu o miejsce 9 — 10 Szwajcaria zremisowała z Austrią 2:2. Ponieważ dogrywka nie dała rezultatu nastąpiło losowanie, które zdecydowało o 9 miejscu Szwajcarii.

Ostateczna kolejność turnieju: 1. Niemcy zach., 2. Belgia, 3. Holandia, 4. Anglia, 5. Polska, 6. Dania, 7. Hiszpania, 8. Francja, 9. Szwajcaria, 10. Austria.

Smutna rzeczywistość — gorsze perspektywy amerykańskich farmerów

Edward Evans, 50-letni farmer ze stanu Kalifornia zabił swą żonę, dwóch synów i odebrał sobie życie. Jego gospodarstwo miało iść pod młotek egzekutora. A on już raz w życiu był bankrutem. Już raz w życiu przechodził udrękę ponizienia człowieka „zbednego”, już raz w życiu wypruwał z siebie żyły nad zagospodarowaniem nowego kawałka ziemi. Po raz drugi na taki „eksperyment” nie miał już siły. I jak człowiek stojący przed nierozwiązalnym dyablem — oszalał. Popelniał wielokrotnie morderstwa.

Nie możemy jemu i milionom jemu podobnych nie współczuć. Trudno zostawić obywateli na tragiczny los drobnych i średnich farmerów amerykańskich, przed którymi rozciągają się w obecnej sytuacji bezdroża kryzysu, a co za tym idzie — dalszej ruiny.

Dla rolnika amerykańskiego istnieje dziś jedna kwestia zasadnicza: komu sprzedać wyprodukowane zboże i bawełnę, owoce czy warzywa? Mówiąc językiem ekonomicznym, jest to problem rynku. I właśnie tu leży „pies pogrzebany”. Albowiem rynki kapitalistyczne kurczą się, szczególnie drastycznie po II wojnie światowej, szczególnie szybko w wyniku amerykańskiej polityki przygotowań wojennych. Farmer wyprodukował, lecz nie ma komu sprzedać. Dlaczego?

Na rynku wewnętrznym Stanów Zjednoczonych jest coraz więcej ludzi, którzy nie mogą wydawać na pozyskanie żywności, ile wydawali dotychczas. Przecież wydatki budżetowe na zbrojenia wzrosły w USA z 12,6 mld. dol. w r. 1947/48 do 44,86 mld. dol. w r. 1954/55. Te 32 miliardy dopłacił naród, przede wszystkim w formie podatków. Rzecz jasna, te 32 miliardy wpłynęły na spadek siły nabywczej społeczeństwa amerykańskiego.

Również na rynku zagranicznym mnożą się trudności. Minęły już czasy, gdy Stany Zjednoczone były spichazem wyniszczonych przez wojnę Europy i Azji. Blokady amerykańska wyeliminowała samobójczą z kręgu odbiorców amerykańskiej pszenicy taki kraj jak Chiny. Indie doprowadziły do wzrostu własnej produkcji zboża i już w ub. roku mogły zredukować import tego produktu o półtora miliona ton, w czym poważną część z USA. Jeszcze inne kraje, jak Włochy czy Francja bronią się jak mogą przed „pomocą” amerykańskich dostaw, gdyż same już posiadają względnie nadwyżki żywnościowe. Wzrasta jednocześnie konkurencja takich krajów-eksporterów jak Kanada i Argentyna. W rezultacie wartość eksportu zboża amerykańskiego spadła z 4 mld. dol. w r. 1952 do 2,8 mld. dol. w r. 1953.

LUDNOŚĆ GŁODUJE — ŻYWNOSĆ GNIE

W efekcie kurczenia się możliwości zbrytu, rosną zapasy żywności w USA, która gnije w magazynach wtedy, gdy poważna część ludności dostawnie głoduje, wysokie ceny uniemożliwiają bowiem zakup żywności. W roku bieżącym wartość tych zapasów osiągnęła 6 miliardów dol., tzn. wolumen przeszło dwuletniego eksportu! Co to znaczy? — Dla farmera oznacza to przede wszystkim spadek cen hurtowych, po których on musi sprzedawać. I tak koncern „National Dairy Products” płać za produkty mleczne w zeszłym roku o 11,9 proc. mniej niż dwa lata temu, a koncerny „Swift” czy „Armur” obniżyły w tym samym czasie cenę bydła rogatego o 38,9 proc. Podobne tendencje, choć nieco w mniejszej skali (w granicach 8-12 proc.) istnieją w odniesieniu do pszenicy, warzyw itd.

Tu jest konieczna pewna dygresja. Spadek cen hurtowych nie oznacza bynajmniej spadku cen detalicznych, płaconych przez konsumenta w mieście. Przeciwnie. Wielkie koncerny, które zmonopolizowały w swych rękach obrót produktami rolniczymi mają na oku tylko swe własne cele. Ślad udziału farmera w tzw. „dolarze konsumencie” stale spada, kurczy się zdolność nabywca mas i ich spożycie (np. masła w ciągu tylko jednego roku 1951-52 o 20 proc.), rosną natomiast zyski koncernów.

W toku dyskusji rozbrojenowej doszło również do pewnego zbliżenia poglądów na temat międzynarodowej kontroli, choć sporna pozostała nadal kwestia stosunku organu kontroli do Rady Bezpieczeństwa i jego zadań na poszczególnych etapach rozbrojenia.

W ten sposób inicjatywa radziecka i kompromisowe posunięcia obu obozów umożliwiły konkretny krok naprzód: uzgodnienie wspomnianej na wstępie rezolucji i umieszczenie pod nią podpisów ZSRR oraz 4 państw kapitalistycznych.

PODPISY OBOWIĄZUJĄ!

Dalsze postępy w dziedzinie rozbrojenia zależą od tego, w jakiej mierze mocarstwa kapitalistyczne honorować będą własne podpisy pod ogłoszoną w ONZ rezolucją rozbrojenia i w jakiej mierze zastosują się do ducha tej rezolucji.

Związek Radziecki ze swojej strony równocześnie z nowymi wnioskami w ONZ przedłożył (w nocy do mocarstw zachodnich) nową propozycję w sprawie rozwiązania problemu Niemiec i bezpieczeństwa zbrojowego Europy. Zwołanie, tak jak proponuje Związek Radziecki, kolejnej konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych w listopadzie br. przyczyniłoby się do dalszego odprężenia międzynarodowego i ułatwiłoby osiągnięcie postępu w pracach Komisji Rozbrojenia.

Mocarstwa zachodnie, niestety, obrały inną drogę. Równoległe z de-

Naturalnie, trudności zbytu nie są jedyną przyczyną pogarszającej się sytuacji amerykańskich farmerów. Drugą jest — co wskazaliśmy powyżej — przechwytywanie ponad połowy wartości produktu przez koncerny, trzecią — osławione i coraz bardziej rosnące się „nożyce cen” (a stąd rosną nieustannie koszty produkcji), czwartą — wzrost podatków itd., itd.

100.000 FARMERÓW TRACI GOSPODARSTWA

Nie wdajemy się tu w analizę bolesnego problemu, co robi ze sobą te 100 tysięcy rodzin farmerskich, które o roku zostają wyzute ze swych gospodarstw. To jest zagładzie samo dla siebie. Zobaczymy natomiast, co robi w sprawie kryzysu rolnictwa w USA rząd Eisenhowera, który przecież przed wyborami obiecywał farmerom niemal złote góry? Sprawa jest istotna również z tego względu, że zbliżają się wybory do Kongresu, które będą mieć dla administracji republikańskiej decydujące znaczenie.

Otóż kryzys agrarny osiągnął już w USA taki stopień natężenia, że nawet czynnik oficjalne nie mogą go przemiłować. Podczas swej zesłotej podróży po tzw. „zielonej strefie” Środkowego Zachodu Eisenhower musiał przyznać, że jest źle. Wina, naturalnie, zwała na demokratów, ale przemawiając w Kansas City wezwwał farmerów by „zachowali cierpliwość” do czasu opracowania nowego, republikańskiego już programu dla rolnictwa.

Lecz po roku sytuacja jest jeszcze gorsza, a nowy program, przedłożony ostatniej sesji Kongresu, stawia oczywiście sprawę na głowie. Zamiaty przedsięwzięć środki dla podniesienia zdolności nabywczej społeczeństwa, kultury rolnej i wzrostu udziału farmera w wartości produkту, projekt Eisenhowera przewiduje: a) zmniejszenie obszaru zasiewów, b) wydatne zmniejszenie subsydjów rządowych mających na celu utrzymanie tzw. cen gwarantowanych i c) wzmocnienie dumpingowego eksportu zboża na rynki zagraniczne.

Wszystko to zostało naturalnie przybrane w — wyszychtaną już składnię — szatę frazesów na temat troski o farmerów. W istocie rzeczy program ten jest w części nierzeczywisty (poważny wzrost eksportu), w części wprost antynarodowy (celowe odłogowanie ziemi), a w całości reakcyjny — wychodzi na korzyść koncernom, a na niekorzyść farmerom.

Sytuacja ta pogłębia niezadowolenie farmerów i przysparza administracji republikańskiej niemal kłopotów w obliczu nadchodzących wyborów.

ST. AL.



♦ NOWY JORK. Sekretarz generalny SEZS Sallant skierował do sekretarza generalnego ONZ pismo, w którym proponuje, by umieszczone na porządku dziennym XIX sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ problem naruszenia praw związków zawodowych.

♦ TŁ. ERAN. St. Zjednoczone udzieliły Iranowi „tytułu pomocy ekonomicznej” 5 milionów dol. Jest to część „pomocy” amerykańskiej w wysokości 110 milionów dol. przyznanej Iranowi przez USA w bieżącym roku finansowym.

♦ DELHI. Ostatnio odbyły się w Delhi wybory do rady miejskiej. Ogółem wybrano 26 nowych radnych, wśród nich 4 kandydatów Komunistycznej Partii Indii. Reprezentanci komunisty nie po raz pierwszy wejdą w skład rady miejskiej stolicy Indii.

♦ NOWY JORK. Wielki czteromotorowy wojskowy samolot amerykański, na pokładzie którego znajdowało się 42 osoby, zaginął nad Atlantykiem. Samolot leciał ze stanu Virginia do Afryki Zach.

♦ PARYŻ. W Paryżu w sali Mutualite odbyło się zebranie pod hasłem walki o nawiazanie stosunków gospodarczych i kulturalnych między Francją a Wietnamską Republiką Demokratyczną.

Pięć podpisów

PRZYZYWCZAILIŚMY się, jeśli można się tak wyrazić, do zwrotu „wysięg zbrojeni” lub „bron masowej zagłady”. Złowrogą treść tych pojęć nie przestaje jednak być największą groźbą dla naszej przyszłości, dla naszej cywilizacji, dla rodzaju ludzkiego. Bardziej gadałiby politycy i generałowie amerykańscy od czasu do czasu przypominając nam, w jakim celu wznagają wysięg zbrojeń, w jakim celu przeznaczają miliardy dolarów na produkcję bomb atomowych i wodorowych lub broni bakteriologicznej.

W tej sytuacji wielkie znaczenie ma fakt, że nowe radzieckie wnioski rozbrojenowe umożliwiły w ubiegłym tygodniu uzgodnienie rezolucji w tej sprawie i jej jednogłośnie przyjęcie przez Komisję Polityczną ONZ. Jest to rzecz niezwykle ważna, w kierunku odprężenia międzynarodowego, do którego konsekwentnie zmierza dyplomacja radziecka. Zwa-

ższa że podpisy te znalazły się pod rezolucją, uwzględniającą w zasadzie najważniejsze postulaty w dziedzinie rozbrojenia, przekazane jako wytyczne Komisji Rozbrojenia. Są to: 1) powszechna redukcja zbrojeń, 2) zakaz broni atomowej i innych broni masowej zagłady, 3) międzynarodowa kontrola.

SPRAWY DO UZGODNIENIA

Ten niewątpliwie sukces idei pokojowych rokowań nie oznacza bynajmniej, że już pokonane zostały wszystkie przeszkody na drodze do międzynarodowego porozumienia w sprawie rozbrojenia. Przeszkody te istnieją, a wystąpienia np. delegata amerykańskiego podczas dyskusji w Komisji Politycznej ONZ nie przyczyniły się do ich usunięcia. Wywnioskujemy niektóre tylko spośród trudnych spraw, pozostających do uzgodnienia.

Delegacje państw kapitalistycznych wypowiadają się za tzw. „równowagą”, redukcją zbrojeń, czyli uzależnieniem chęć poziom zbrojeń od powierzchni, ludności, długości granic itd. poszczególnych państw. Przyznają, że „równowaga” brzmi nie najgorzej, lecz jak udowodnił mł. Wyszynski w toku dyskusji, przyjęcie tej zasady mogłoby w pewnych wypadkach doprowadzić nie do zmniejszenia, lecz do powiększenia zbrojeń (gdyby np. uznano, że ze względu, dajmy na to, na powierzchnię jakiegoś kraju zbrojenia jego powinny być dla „równowagi”... powiększone).

Zasadzie „równowagi” redukcji zbrojeń Związek Radziecki przeciw-

stawia prostą i jasną zasadę redukcji powszechnej, czyli obejmującej wszystkie bez wyjątku państwa, i proporcjonalnej — np. o jedną trzecią stanu z końca 1953 roku.

Jeśli idzie o zakaz broni atomowej, to delegacje państw kapitalistycznych, a przede wszystkim delegacja Stanów Zjednoczonych, lansują tzw. amerykański „projekt roboczy”, przewidujący nadmierne rozbudowanie uprawnień przyszłego organu kontrolnego. W myśli koncepcji amerykańskich organ ten mógłby właściwie wtrącać się we wszystkie sprawy wewnętrzne suwerennych państw, miałyby prawo stosowania przymusu w razie niewykonania swych poleceń i w ten sposób decydowałby o rozwoju lub zahamowaniu gospodarki tego lub owego kraju.

Państwa obozu pokoju uważają, że ten amerykański projekt jest nowym wydaniem skompromitowanego i odrzuconego nawet przez wielu polityków burżuazyjnych planu Barucha, który poprzez tak swoiste pojęcie „kontrolę” zmierzał do podporządkowania wszystkich państw Stanom Zjednoczonym. Zdaniem Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju przyszły organ kontroli w żadnym razie nie mógłby stosować sankcji karnych ani przymusu, gdyż do tego rodzaju zadań powołana jest wyłącznie Rada Bezpieczeństwa. Tym samym organ kontroli nie mógłby hamować rozwoju gospodarczego danego państwa.

Również między wnioskami Francji i Anglii, które przyjęte zostały jako podstawa nowych propozycji radzieckich, a tymi propozycjami istnieją pewne kwestie do uzgodnienia. Tak np. wnioski Anglii i Francji nie przewidują automatycznego przejścia do pierwszego stadium roz-

brojenia do stadium następnego. Przejście to zależne byłoby w gruncie rzeczy od dobrej (albo złej) woli zainteresowanych państw; a ponieważ zakaz broni atomowej przewidziany jest dopiero w drugim stadium rozbrojenia, pewne państwa, jak np. Stany Zjednoczone mogłyby odwieść lub wręcz nie dopuścić do drugiego stadium.

Wnioski radzieckie natomiast precyzują terminy każdego etapu rozbrojenia, określając je na 6 albo 12 miesięcy, i tym samym wykluczają elementy dowolności i złej woli.

PROBLEMY UZGODNIONE

Nie przedłużajmy jednak wykazu spraw do uzgodnienia. Jak powiedział min. Wyszynski, zabierając głos na zakończenie debaty rozbrojenowej w Komisji Politycznej ONZ, nacisk należy kłaść nie na zagadnienia sporne, lecz na problemy już uzgodnione i na możliwość kompromisowego załatwienia również pozostałych spraw spornych.

Jeśli o to idzie, na pierwszym miejscu wymienić należy fakt, że Związek Radziecki jako punkt wyjścia dla swych nowych wniosków przyjął wcześniejsze propozycje angielsko-francuskie i wobec tego wyraził zgodę na to, by rozbrojenie odbywało się w dwóch etapach. W pierwszym stadium — w myśl wniosku radzieckiego — nastąpić ma redukcja o 50 procent uzgodnionych norm tzw. „zbrojeń klasycznych” (czyli nie atomowych). W drugim stadium „zbrojenia klasyczne” zredukowane być mają o pozostałe 50 procent ustalonych norm, a jednocześnie wprowadzony ma być w życie zakaz broni atomowej i wodorowej.

Przyjęcie zasady rozbrojenia w dwóch etapach było ustępstwem ze strony Związku Radzieckiego. Propo-

zycje Anglii i Francji z kolei są o tyle kompromisowe, że dotyczą zarówno redukcji zbrojeń, jak i zakazu broni atomowej, podczas gdy dotychczas mocarstwa zachodnie praktycznie rzecz biorąc odrzucały kwestię zakazu broni masowej zagłady — a czas nieokreślony.

W toku dyskusji rozbrojenowej doszło również do pewnego zbliżenia poglądów na temat międzynarodowej kontroli, choć sporna pozostała nadal kwestia stosunku organu kontroli do Rady Bezpieczeństwa i jego zadań na poszczególnych etapach rozbrojenia.

W ten sposób inicjatywa radziecka i kompromisowe posunięcia obu obozów umożliwiły konkretny krok naprzód: uzgodnienie wspomnianej na wstępie rezolucji i umieszczenie pod nią podpisów ZSRR oraz 4 państw kapitalistycznych.

Dalsze postępy w dziedzinie rozbrojenia zależą od tego, w jakiej mierze mocarstwa kapitalistyczne honorować będą własne podpisy pod ogłoszoną w ONZ rezolucją rozbrojenia i w jakiej mierze zastosują się do ducha tej rezolucji.

Związek Radziecki ze swojej strony równocześnie z nowymi wnioskami w ONZ przedłożył (w nocy do mocarstw zachodnich) nową propozycję w sprawie rozwiązania problemu Niemiec i bezpieczeństwa zbrojowego Europy. Zwołanie, tak jak proponuje Związek Radziecki, kolejnej konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych w listopadzie br. przyczyniłoby się do dalszego odprężenia międzynarodowego i ułatwiłoby osiągnięcie postępu w pracach Komisji Rozbrojenia.

Mocarstwa zachodnie, niestety, obrały inną drogę. Równoległe z de-

batą w Komisji Politycznej ONZ, podczas której ich dyplomaci mówili głośnie o pokoju i rozbrojeniu, odbywały się narady ich ministrów spraw zagranicznych najpierw w Londynie, a następnie w Paryżu. Wynikiem tych narad były uchwały o wzmoczeniu Wehrmachtu, tym razem po sztydlem Unii Europejskiej. Ponadto, Nijazurż zaś po tych naradach Adenauer pojechał do Waszyngtonu, gdzie prowadził rokowania w sprawie pomocy amerykańskiej przy remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Nie trzeba chyba długie wywody, by wykazać, że posunięcia te przostają w całkowitej sprzeczności z podpisanymi Stanom Zjednoczonych, Anglii, Francji i Kanady pod wspólną rezolucją rozbrojenia w O. Z. Słowo Wehrmacht jest zaprzeczeniem słowa rozbrojenie. A wkręszanie Wehrmachtu — nie przeczą temu bardziej szczerzy publicyści amerykańscy — jest częścią składową wysięgu zbrojeń.

♦ Dzień każdy przynosi coraz to nowe dowody, jak potężnie narasta głos opinii światowej żądającej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Głos ten zmusił dyplomatów burżuazyjnych do przyjęcia kompromisowych propozycji Związku Radzieckiego i do złożenia podpisów pod uzgodnionym wnioskiem. „Teraz idzie o to, by dalsze rokowania w sprawie rozbrojenia doprowadziły do rozwiązania tej kluczowej dla przyszłości rodzaju ludzkiego sprawy. Związek Radziecki ze swej strony złożył po wielokroć dowody dobrej woli i gotowości do kompromisu. Przyszłość pokaże czy i mocarstwa zachodnie — wykażą podobną gotowość.

GRZEGORZ JASUŃSKI

Na przykładzie Warszawy

Co może zrobić Komisja Oświaty

Wręcz trudno w to uwierzyć, ale tak było: w ub. r. nie wykorzystano 60 tys. zł, przeznaczonych na premie dla produkujących nauczycieli warszawskich. Wskutek niedbalstwa komórki finansowej Wydziału Oświaty nauczyciele nie otrzymali zasłużonej nagrody.

Wina pracowników tej komórki była bezsporna. Nasuwa się jednak wniosek, że i kontrola nad Wydziałem Oświaty w tym wypadku zawiodła.

To prawda, że nadzór nad sprawami szkolnymi w Warszawie jest wyjątkowo trudny. Warszawa — to miasto 544 szkół i przedszkoli, do których uczęszcza 165 tys. dzieci i młodzieży, miasto kilkunastu wyższych uczelni i 30 tys. studentów.

Stale czuwanie nad tym, jak pracują tak liczne placówki oświatowe, jak szkoły uczą i wychowują, jak rozwija się budownictwo szkolne, jak pracuje administracja szkolna — jest nie lada zadaniem i dla Prezydium Stołecznej Rady Narodowej i dla Min. Oświaty.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera kontrola społeczna, sprawowana przez komisje oświaty Rad Narodowych — Stołecznej i Dzielnicowych. W skład ich wchodzi zarówno radni jak i aktywiści społeczni spoza rady, których szczególnie gorąco obchodzi sprawę nauczania i wychowania dzieci.

Mozna by przytoczyć wiele przykładów ilustrujących wpływ komisji oświaty St. R. N. — którą się dziś zajmujemy — na uporządkowanie spraw szkolnych.

A więc kontrola przebiegu remontów i budowy nowych szkół, wizytacje lekcji, wizytacje Domów Młodego Nauczyciela, kontrola przygotowań do egzaminów i matury, przeprowadzenie kontroli i wizytacje dostarczających wniosków, z którymi komisja wysyłała do Prezydium St. R. N. Nieraz wnioski te dotyczyły sprawy szerzej — np. rozmiarów budowy szkół, a czasem sprawy drobnej — np. doprowadzenia gazu do Domu Młodego Nauczyciela przy ul. Kawczyńskiej, co zresztą dla kilkudziesięciu nauczycieli miało duże znaczenie.

Jednakże nie można powiedzieć, że społeczna kontrola nad warszawskim szkolnictwem, sprawowana przez komisje oświaty, była wystarczająca i że zawsze obejmowała ona sprawy najistotniejsze.

Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy z członkami komisji, wynioskowaliśmy, że jedną z głównych przyczyn niedostatków w pracy komisji widzą oni w tym, że w pracy tej uczestniczy za mało osób. 11 członków komisji — to za mało. Zwiększa, że zajęcia zawodowe i społeczne w miejscu pracy uniemożliwiają wielu członkom normalny udział w posiedzeniach i wizytacjach dokonywanych przez komisje. Należałoby wobec tego liczyć członków komisji podwójnie.

Czy nie słuszniej jednak byłoby — zamiast podwajać skład stałego zespołu komisji — sięgnąć po szeroki aktywny społeczny? Aktywny tego komisja nie ma. A jest przecież wielu ludzi, żywo interesujących się oświatą, chociażby dlatego, że są rodzicami dzieci w wieku szkolnym. W znacznej mierze właśnie spośród rodziców nie obarczonych innymi za-

daniami społecznymi, należałoby ten aktywny zwerbować.

Z drugiej strony zakłady pracy, w których są zatrudnieni członkowie komisji, powinny ułatwiać im szerzej zająć się sprawami oświaty.

Zrozumiałe, że na pracę komisji ma poważny wpływ i to, czy wniosek jej są realizowane przez Prezydium St. R. N. Jeżeli starania komisji przynoszą szybko wyniki, zachęca to oczywiście do dalszych wysiłków. Tymczasem z realizacją wniosków różnie bywa — nie zawsze zresztą z winy Prezydium, gdyż niektóre sprawy mogą być załatwiane dopiero przy współudziale ministerstwa, PKPG i innych instytucji.

Oto np. komisja od 2 lat wysyła wniosek, że należy zrewidować normy, obowiązujące w budownictwie szkolnym. W nowych szkołach bowiem jest wiele braków, utrudniających normalne prowadzenie zajęć — brak auli, sale gimnastyczne są za małe, za mało jest też pracowni. Trzeba też opracować typowy projekt budowy szkoły 11-letniej, gdyż potrzeb jej nie zaspokaja budynek 10-zbojowy, przewidziany dla szkoły podstawowej. Wnioski poszły do Prezydium, następnie do Min. Oświaty — i buduje się nadal ze starymi będnami.

Komisja wystąpiła niedawno z wnioskiem, by lekarze szkolni, mieli pod swą opieką oprócz dzieci także nauczycieli. Nie rozumiemy powodów, dla których Prezydium wniosku tego nie uwzględniło. Komisji w dołdnie argumenty Prezydium równie nie trafiły do przekonania, skoro wniosek swój podtrzymuje.

Tu dochodzimy do nowej sprawy. Zdarza się, że komisja występuje z wnioskiem niedostatecznie przemysłanym, niemożliwym do zrealizowania. Nie wystarczy wniosku tego nie uwzględnić — Prezydium powinno też komisji dokładnie wyjaśnić, dlaczego go nie zrealizuje. Członkowie komisji powinni być przekonani, że ich wnioski są rzetelnie rozpatrywane, w przeciwnym razie ich inicjatywa wnioskodawcza może być zahamowana.

W szkolnictwie jest taka różnorodność spraw, że komisja musi dokonywać przemysłanego wyboru, czym się w danej chwili zająć. Dotychczas z wyborem tym nie było najlepiej — komisja podejmowała częstokroć sprawy, które mogły być rozpatrywane przez komisje Dzielnicowych Rad.

Np. sprawę zatrudnienia jeszcze jednej sprzątaczkii w Domu Młodego Nauczyciela czy odcieniania szkoły przy ul. Woronicza można było chyba pozostawić komisji dzielnicowej.

Z drugiej strony komisja nie zajmowała się niektórymi problemami zasadniczymi, na których przede wszystkim trzeba było się skoncentrować. Wiadomo, że praca szkół zależy w znacznym stopniu od tego, jak pracą tą kieruje wydział oświaty. Mamy w Warszawie około tysiąca młodych nauczycieli, którym szczególnie potrzebna jest pomoc Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych. Działalność wydz. oświaty i WODKO powinna więc komisja poświęcić specjalną uwagę. W rzeczywistości nie zajmowała się nimi prawie wcale.

Dlaczego? Może i dlatego, że znaczna część komisji stanowią nauczyciele, którzy w swej zawodowej, codziennej pracy podlegają wydziałowi oświaty. Wydaje się, że ta zależność służbowa może w jakimś stopniu hamować chęć przeprowadzania kontroli w tym wydziale. Dlatego będzie słuszne jeśli do nowej komisji wejdzie więcej ludzi, niezależnych od władz oświatowych.

Komisja oświaty St. R. N. działa na terenie największego ośrodka szkolnego w całym kraju. Stawia to przed nią szczególnie wielkie zadania, ale umożliwia jednocześnie rozwiązanie szerokiej inicjatywy, która może przynieść korzyści nie tylko szkolnictwu warszawskiemu, lecz i w całej Polsce. To ambitne zadanie mają do spełnienia członkowie komisji.

E. W.

Z dużej chmury zobowiązań mały deszcz... żabek

Rzecz niepojęta i niemal paradoksalna. Fakt jest wszakże, iż nasze fabryki, które zdążyły opanować skomplikowaną produkcję maszyn, obrabiarek, samochodów, lokomotyw i wagonów — nie mogą poradzić sobie z produkcją garnka czy patelni.

Od długiego czasu walczy się ten „problem garnka”, co kilka miesięcy występuje z gwałtowną ostrością, a rezultaty są znikome. Tysiące „Warszaw” opuściły taśmy Żerania, nim FSO mogła się pochwalić pierwszymi salkami wyprodukowanych maszyn do mięsa.

Setki wagonów i dziesiątki lokomotyw wyjechały z zakładów ZISPO — nim poznańscy balwierze otrzymali pierwsze brzytwy z produkcji tej fabryki.

O dziesiątki ton zwiększył się tonaż naszej floty statków handlowych, nim pojemność kuchennych statków wzrosła o jedną patelnię...

Bardzo ubocznie traktują zakłady pracy te produkcje, którą nazwano „uboczną”, a którą ma polegać na wykorzystaniu odpadów z produkcji podstawowej. Zryw, zapoczątkowany po IX Plenum KCPZPR, podyktowany potem uchwałami II Zjazdu Partii, osłabił gwałtownie.

Zamiera inicjatywa załóg fabrycznych, która w pierwszej fazie odnajdywała niewyczerpane wprost możliwości zastosowania odpadów do produkcji wielu i różnych przedmiotów życia codziennego.

Mówiło się o lodówkach, pralkach, wyznaczkach — skłonięto się na żabkach, podkowach czy innych nieskomplikowanych przedmiotach, które nierzadko w domowym, podręcznym warsztacie samemu można wykonać.

Wiele zakładów pracy w ogóle zarzucało produkcję uboczną, a tylko nieliczne mogły poszczycić się jej rozwojem.

Stosunkowo najlepiej pracują zakłady podległe Ministerstwu Hutnictwa. Jeszcze Ministerstwo Przemysłu Maszynowego może przedstawić 110 zakładów, w których wykorzystuje się odpady do produkcji artykułów konsumpcyjnych (co to jest jednak wobec szerokości możliwości tego ministerstwa). A inne resorty? W Gornictwie 12, w Min. Kolei — 23, w Min. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego — 43, w resortcie Budownictwa Przemysłowego — 4, tyleż w Min. Transportu Drogowego i Lotniczego.

I to prawie wszystko.

Ale ilość zakładów, które podjęły produkcję uboczną — to dopiero jedna strona tego wątpliwej wartości medalu. Jeszcze gorzej prezentuje się strona druga. Co produkują fabryki, jaka jest wartość tej produkcji i jakie są jej metody?

I znów paradoks: że znakomicie w wielu wypadkach wyposażone fabryki, rozporządzające parkiem skomplikowanych maszyn, pracując metodami, których powstydziłby się niejeden skromnie wyposażony warsztat rzemieślniczy.

Stąd ucieczka od produkcji bardziej skomplikowanych przedmiotów, stąd prymitywizm i zazwyczaj wysoki koszt produkcji. Nie jest to wprawdzie jedyny czynnik, wpływający na cenę przedmiotu (o tych innych będzie mowa dalej), ale w każdym razie on to w dużym stopniu decyduje.

ZA PANIĄ-MATKĄ...

Aby okiełznać żywioł, aby stworzyć podstawy do stałego rozwoju produkcji ubocznej i podnoszenia metod pracy — Prezydium Rady pocięło tworzyć przy fabrykach oddziały produkcji ubocznej. Zarządzenie wyszło w maju br.

Do dnia dzisiejszego TYLKO 10 (SŁOWNIE DZIESIĘĆ) zakładów utworzyło te oddziały. Dziesięć w resortcie hutnictwa, a w resortcie przemysłu maszynowego.

To samo zarządzenie pocięło ministrom resortów przemysłowo-gospodarczych opracować szczegółowe zarządzenia dla swoich zakładów pracy, określając przykładowo, jakie przedmioty należy produkować z odpadów.

Niektóre ministerstwa dopiero przed spodziewaną konferencją w PKPG — dostownie parę dni temu — opracowały takie zarządzenia. Słady pracy „na chybiłk” widac choćby w tym, że nie nowego przeważnie nie wnoszą. Kilka ministerstw uniknęło tych błędów, nie wydając w ogóle zarządzenia.

Przykład idzie z góry. A z góry, z ministerstw, idzie zły przykład. Poza umiłowaniem ani jeden resort nie omawiał problemów produkcji ubocznej na kolegiach ministerialnych. Nie powołano w wielu ministerstwach komisji czy pełnomocników, którzy zajęliby się produkcją uboczną. Jeżeli więc resorty nie okazały serca do tej sprawy, czy należy się dziwić, że za nimi, jak za panią-matką, poszły podległe im zakłady?

BRAK SERCA

Wydaje się, że właśnie ten brak serca do produkcji ubocznej jest przyczyną wszelkiego zła. Takie wrażenia odnosi się słuchając wyjaśnień przedstawicieli ministerstw czy zakładów. Wyjaśnień, które praktycznie niczego nie wyjaśniają.

Trudno przecież uwierzyć w tłumaczenia Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych, że w zakładach tego resortu nie ma odpadów, skoro w większości fabryk nie wykorzystuje się nawet połowy przydzielanego żelaza i stali do produkcji podstawowej.

Niesposób także, uwierzyć w to, iż zakłady nie potrafią znaleźć miejsca, w którym można by urządzić oddział produkcji ubocznej.

I nie zawsze w końcu można dać wiarę tłumaczeniom o nieopłacalności produkcji ubocznej. A te tłumaczenia najczęściej się powtarzają.

O co to chodzi? O to, że komisje cenikowe ustalają niekiedy cenę za wyprodukowany „ubocznie” przedmiot na poziomie niższym, niż to wynika z kalkulacji zakładów. A dzieje się tak dlatego, że komisje cenikowe nie mogą ustalić różnych cen za te same przedmioty. Nie mogą, więc ustalić ceny patelni, produkowanych przez Stocznię Gdańską na 38 zł — jakby to wynikało z kalkulacji buchalteryj socjalistycznej, gdy patelnie produkcji przemysłu drobnego kosztują około 8 zł 50 gr.

To jest słuszne, logiczne i jak najbardziej uzasadnione.

Jak jednak mogło dojść do tak ogromnych różnic w kosztach produkcji przemysłu kluczowego i przemysłu drobnego?

O jednej przyczynie — prymitywizmie stosowanym przez zakłady kluczowe przy produkcji ubocznej — już była mowa. I to jest przyczyna zasadnicza. Pozostałe wynikają z różnych kombinacji buchalteryjnych, które wyprodukowały „ubocznie” przedmiot obciążający rodzymi bezzasadnie narzutami, wyższymi niejednokrotnie od kosztów samej produkcji.

Następna przyczyna — to podatek. Podatek musi obciążać każdy przedmiot, wyprodukowany przez przemysł, gdyż jest to źródło naszej akumulacji.

Zarządzenie z maja br., o którym pisałyśmy wyżej, zwalnia jednak z obciążenia podatkowego od produkcji ubocznej na okres 3 miesięcy te zakłady, które rozpoczynają tę produkcję. Co więcej — to samo zarządzenie w uzasadnionych wypadkach przewiduje możliwość zmiany opodatkowania.

Czy choć jeden z tych resortów który skarży się na rzekomą nieopłacalność produkcji, wystąpił z odpowiednim wnioskiem do Ministerstwa Finansów? Nie. I dalej, czy choć jeden z resortów, który znajduje tyle tłumaczeń, tyle uzasadnień, tyle przeszkód na drodze rozwoju produkcji ubocznej, zwrócił się do PKPG z prośbą o pomoc? Nie.

Te fakty chyba najlepiej uzasadniają tezę, którą przytoczyliśmy. Brak serca, brak odpowiedniego klimatu jest główną przyczyną, że z wielkiej chmury zrywów i zobowiązań, mających za przedmiot produkcję uboczną, spadł mały deszcz... żabek, podkówek i kapsli do piwa.

PRODUKUCJA NA MAGAZYNY

Ale to jeszcze nie wszystko. Są dalsze fakty dowodzące, że w produkcji ubocznej nie wyszliśmy jeszcze z okresu żywiołowości. W trosce o to, by jak najtęściwiej wykorzystywać możliwości surowcowe i produkcyjne, by nie dublować produkcji przemysłu terenowego, pocięto zakładom porozumiewać się z Wojewódzkimi Komisjami Planowania Gospodarczego. One, znając plany produkcji przemysłu terenowego, a z drugiej strony, potrzeby rynku, mogą i powinny wskazać, co zakłady kluczowe mają w ramach produkcji ubocznej wytwarzać.

Ale zakłady kluczowe uważają, że to, że jest poniżej ich godności porozumiewać się w tej sprawie z Wojewódzkimi Komisjami Planowania Gospodarczego.

Rezultat? W zakładach podległych Min. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego leżą w magazynach przedmioty wartości 5 mln. zł. Nie znajdują zbytu, gdyż rynek jest nasycony tymi towarami. Zakłady Drzewne w Kieleckim narobiły stołków gospodarczych, które z tych samych przyczyn nie znajdują zbytu. Rynek gdański jest znow przesycony wiadrami drewnianymi, wykonanymi przez przemysł terenowy w ramach produkcji ubocznej. Na Śląsku wyprodukowane stołki stoją do chłopek, że można by w te stołki cały las oprawić.

Oto skutki, gdy zakłady kluczowe sobie, przemysł terenowy sobie, a Woj. Komisje Planowania Gospodarczego śpią. Tak, śpią. Bo, poza Komisją stalinogrodzką, która wykazuje pewną inicjatywę, organizując konferencje z udziałem wszystkich zainteresowanych przedstawicieli, o pozostałych komisjach niewiele można powiedzieć.

GODNA „WSPÓŁPRACA”

Kilka zdań warto poświęcić odbiorcom produkcji ubocznej z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego na czele.

Ministerstwo to powinno opracować wykaz przedmiotów, zaleconych do produkcji ubocznej, zgodnie z potrzebami rynku. Takiego wykazu nie ma.

Miliardy w rękach Rad Narodowych

MOŻE nie wszyscy jeszcze zdajemy sobie dostatecznie jasno sprawę z tego, jak rozległy zakres funkcji władzy, jak ogromne środki finansowe znajdują się w rękach rad narodowych, jako jednolitych organów władzy ludowej. A przecież wystarczy wymienić podstawowe ognia wykonawcze prezydium rad narodowych, np. komisje planowania gospodarczego, zarządy rolnictwa, wydziały przemysłu i handlu, budownictwa, gospodarki komunalnej, oświaty i zdrowia, aby uzmysłowić sobie, jak szeroki zakres uprawnień i obowiązków leży w zasięgu działania rad narodowych.

Najbardziej żywotne sprawy, które wiążą się bezpośrednio ze wzrostem dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności miast i wsi, leżą w polu działania rad narodowych. Są to więc m. in. sprawy lecnictwa, szkolnictwa powszechnego i zawodowego, sprawy komunalno-bytowe i zaopatrzeniowe, sprawy kwaterunkowe i remontowo-budowlane, sprawy sieci handlowej i punktów usługowych, przemysłu miejscowego i rzemiosła oraz wiele innych.

PODSTAWĘ finansową dla wykonywania tych ważnych i różnorodnych zadań stanowią własne budżety terenowe, których pełnoprawnymi gospodarzami są odpowiedzialni rady narodowe. Dokonana w r. 1951, w wyniku ustawy z dn. 2.IX.1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, przebudowa naszego systemu budżetowego, polegająca na wyodrębnieniu budżetów terenowych z budżetu centralnego, spełniła zadanie dużej wagi politycznej i organizacyjnej, gdyż umożliwiła bezpośrednio zainteresowanie szerokich warstw społeczeństwa problematyką terenu w zakresie spraw gospodarczych i socjalno-bytowych.

Jak wielkie środki finansowe oddaje państwo ludowe w ręce rad narodowych, by gospodarzyły one nimi na swym terenie, niechaj mówią następujące liczby i porównania. W ciągu ubiegłych trzech lat wydatki budżetów terenowych wzrosły o jedną trzecią, wydatki na zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych — o 50 proc., wydatki na gospodarkę narodową — o 17 proc.

W budżecie państwa na r. 1954, z ogólnej sumy wydatków przeznaczonych na zdrowie i kulturę fizyczną w kwocie 5.282 mln zł, na budżety terenowe przypada 3.446 mln zł, a z ogólnej sumy budżetu państwa na oświatę i wychowanie w kwocie 4.316 mln zł, na budżety terenowe — 3.766 mln zł.

Tak więc przez budżety terenowe przepływa 87 proc. wszystkich wydat-

Poszczególne centrale handlowe powinny opracować podobne katalogi, czy też organizować wystawy przedmiotów, których brak na rynku, poza „Argeodem”, który rozwija jaką taką działalność w tej dziedzinie, inne centrale nie robią nic. Przeciwnie — bywa, że zniechęcają zakłady pracy do rozpoczęcia czy kontynuowania produkcji ubocznej, nie odbierając wyprodukowanych przedmiotów.

Zbliża się sezon zimowy. Już dziś na wystawach powinniśmy oglądać sanki dla dzieci, Setki tych sanków, porządków, metalowych wyprodukowała Huta Sosnowiec. Sanki leżą w magazynie, zamówień brak. Zakłady gdańskie wytworzyły parę tysięcy tulejek do wozów gospodarskich, które nie znajdują odbiorców. Zakłady im. Świerczewskiego na Śląsku mają trudności ze zbyciem kowadelek domowych itd.

Brak to jakiegokolwiek operatywności, inicjatywy, przejawiającej się choćby w przetrucaniu artykułów, których nadmiar jest w jednym województwie — do województwa, które odczuwają potrzebę tych przedmiotów. Brak jakiegokolwiek elastyczności handlowej.

„UBOCZNA” I „PODSTAWOWA”

Nie widać oznak przełomu w planach poszczególnych ministerstw na rok 1955. Oto np. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego przewiduje, że jego zakłady, wyprodukują w roku przyszłym w ramach produkcji ubocznej towary o wartości ok. 30 mln zł. Czy rzeczywiście resort ten nie ma większych możliwości, skoro jeden z jego zakładów — Fabryka Naczyn Emaliowanych — gotowa jest w roku przyszłym wyprodukować przedmioty codziennego użytku o wartości 1.700 tys. zł?

A przecież już obecnie w resortcie przemysłu maszynowego podjęto produkcję uboczną ponad 100 zakładów, a przy odpowiednim nastawieniu kierownictwa resortu, ilość tych zakładów da się powiększyć.

W dość uproszczonym woj. gdańskim wartość przedmiotów codziennego użytku, wyprodukowanych przez przemysł kluczowy, stanowi zaledwie 1 proc. wartości masy towarowej, wyprodukowanej przez drobną wytwórczość. Należy więc przyznać poprawę w roku 1955.

Ten obójtny stosunek resortów do produkcji ubocznej musi ulec zmianie. Domaga się tego rząd i partia — domagają się tego rzesze konsumentów, oczekujących z dnia na dzień poprawy w zaopatrzeniu rynkowym, właśnie m. in. dzięki rozwojowi produkcji ubocznej.

Trzeba wrzecnie zrozumieć, że ta produkcja — niezbyt może szczęśliwie nazwana mianem „ubocznej” — ma podstawowe znaczenie dla szybkiej poprawy zaopatrzenia rynku.

L. KOŁODZIEJCZYK

Ostatnie wydawnictwa

E. KAZAKIEWICZ — Wiosna nad Odrą. Tłumaczył z rosyjskiego T. Jakubowicz. Wydanie V Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 608. Cena zł. 16,10.
Bohaterskie czyny radzieckich marynarzy — Tłumaczył z rosyjskiego S. Klimczak. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 130. Cena zł. 4,40.
WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ — Rycerze i ciury. Wydanie II Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 289. Cena zł. 13,80.
STANISŁAW CZERNIK — Uniwersał Czarnieckiego. Wydanie II Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 169. Cena zł. 6,85.
S. BISKUPSKI — Spotkanie z kapitanem Szwalemem. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 82. Cena zł. 1,20.

Pod dobrą gwiazdą

»Celulozy« ciąg dalszy

Film produkcji polskiej wg powieści Igora Newerly, „Pamiętka z Celulozy”. Scenariusz: Igor Newerly i Jerzy Kawalerowicz, reżyseria: Jerzy Kawalerowicz, zdjęcia: Seweryn Kruszyński, muzyka: Stanisław Skrowaczewski. Wykonawcy: Szczepny — Józef Nowak, Madzia — Lucyna Winnicka, Weronika — H. Przybylska, Gabińska — St. Januszewska, Galiński — Zb. Józefowicz, Rychlik — J. Szpunar, Olej — St. Miłski i inni.

DŁUGO czekaliśmy na drugą część „Celulozy”, ale było na co czekać. Otrzymujemy film wysokiej wartości artystyczno-ideowej, przemawiający do widza prosto, zrozumiale i pięknie. Gdy porównujemy ze sobą oba filmy: „Pod gwiazdą frygijską” i „Celuloz” występują różnice w formie obu dzieł. „Celuloz” miała wiele dynamizmu, choć mówiła o sprawach należących już do przeszłości w chwili, gdy poznaliśmy Szczepnego. Pomiedzy zmiokami a świtem na warszawskim Powiślu odnajdywaliśmy wraz ze Szczepnym w jego świeżych wspomnieniach obraz drogi, którą syn pokornego cieśli samotnie przebiegał się przez życie wśród sprzecznych doświadczeń, trudności i pokus.

W części drugiej — „Pod gwiazdą frygijską” — spotykamy Szczepnego jako człowieka, który już dojrzał wewnętrznie. Wstępna edukacja proletariatu została zakończona. Jest on już przygotowany do podjęcia świadomej walki w szeregach swej klasy.

W filmie „Pod gwiazdą frygijską” znajdujemy wiele fragmentów o wiel-

kim napięciu dramatycznym, noszących przy tym cechy artystycznego uogólnienia.

Wystarczy tu dla przykładu wymienić scenę rozmowy Madzi ze Szczepnym, gdy Szczepny, impulsywny jak zawsze, zaproponował jej małżeństwo, a zwiastując zakończenie tej sceny: widok twarzy „Madzi w oknie. Z oczu dziewczyny spływały łzy, usta krzywiły się lekko, ale twarz nie traciła wyrazu zdecydowania, jakże nietłumaczonego do osiągnięcia.

Madzia — to dzielna, zahartowana po wzięciach bojownicza, całkowicie oddana sprawie, o którą tak ofiarnie walczy. Ale Madzia to także młoda dziewczyna, która tęskni do miłości i musi zdobywać się na wysiłek, ażeby budzące się uczucie opanować i stłumić, ażeby — czerpiąc z gorzkiej dojrzałości życiowej — powiedzieć sobie: nie, nam wolno stwarzać złudzeń osobistego wygodnego szczęścia, gdy tyle od nas oczekują inni...

Madzia, rozstrzygająca bez wahania swój osobisty konflikt na rzecz poświęcenia się walce, budzi szacunek dla siły swego charakteru, lecz nie mniejszy szacunek budzi idea, która od ludzi takich rozstrzygać żąda i równocześnie je umożliwia.

I tu znajdujemy, jak sądzę, istotną cechę filmu: jego humanizm. Piękno moralne i siłę idei pokazuje film poprzez piękno moralne i siłę wartości o urzeczywistnienie tej idei ludzi. Śiega do ludzkich uczuć, aby w ich przejawach, w rozwiązywaniu

konfliktów uczuciowych jednostki znajdować wymowne odbicie sił kształtujących życie społeczne, idei ożywiających masy.

W pewnej scenie Madzia w czasie rozmowy ze Szczepnym wysuwa projekt wspólnego wyjazdu do Hiszpanii, do obojczycej Brygady Międzynarodowej. Jest nastrojona żartobliwie, ale nagle poważnie. Z oczami zaparawanymi w przestrzeń mówi: kto wie... towarzysze jadą... dlaczego nie mielibyśmy i my...

Gdyby Madzia wygłaszała te słowa w jakiejś konwencjonalnej postawie byłaby to tylko słowna deklaracja, jedna więcej z naszych filmów. Ale reżyser nie dopuścił do tego. Madzia mówi o Hiszpanii w tonie ramiona Szczepnego. I dlatego te proste słowa dźwięczą inaczej, bardziej po ludzku, mocniej. Wierzymy, iż Madzia i Szczepny bez wahania poświęca swoje osobiste szczęście, kiedy przyjdzie walczyć o szczęście tysięcy. Wierzymy w to nie dlatego, że tak wynika z ogólnego założenia filmu, ale dlatego, że reżyser pokazał nam tyjących ludzi, którzy tę wiarę wzbudzają.

Trzeba stwierdzić, że dotychczas w żadnym bodaj filmie polskim nie widzieliśmy tak piękne postaci kobiece jak Madzia: ideaowa, ofiarna, mocny człowiek, a przy tym prawdziwa, prosta, bezpośrednia i bardzo kobieca. Jest to oczywiście wynikiem faktu, iż scenariusz bogato wyposażał tę postać w wewnętrzna, ludzką treść i narysował ją wyraziście, jak również wynikiem umiejętności reżysera w kierowaniu aktorem. Ale jest to także duży sukces młodej debiutantki Lucyny Winnickiej, która umiała w postaci Madzi tętnić tyle ciepła, szczerości, przeżywania i osobistego uroku.

Jest w filmie taka scena, gdy Szczepny, niosąc na rękach Madzię, mówi do niej z żar obławił powaga:

— Czy to wypada, żeby towarzyszyka bądź co bądź na szczyble okregu...
— Daj już spokój, cicho odpowiadła — Madzia, tuląc się do męża.
Słowa Madzi — oczywiście bez jej gestu — chciałoby się głośniej powtórzyć niejednemu z naszych twórców filmowych, którzy, pokazując udrapowany w

cnoty posąg rycerza „bez kataru i bez uczuć”, mówią nam: oto człowiek...

Dajcie już spokój!

Film „Pod gwiazdą frygijską” utrzymała wysoką pozycję reżysera Jerzego Kawalerowicza, którą w naszej kinematografii zapewniła mu „Celuloz”. Budowa filmu jest przejrzysta, sytuacje rozwijają się logicznie, montaż jest płynny, precyzyjny, choć prosty. W każdej scenie, w każdym ujęciu znać wyraźną staranność przemyslenia wszystkich szczegółów, nie nie przeciąga się ponad potrzebną miarę, nie nie rozprasza uwagi widza, umiejętnie koncentrowanej na tym, co w danej chwili jest istotne.

Operator Seweryn Kruszyński, którego zdjęcia podziwialiśmy w „Celulozie”, i tym razem nie zawiodł naszych oczekiwań. Umie on tak ustawić kamerę i tak wykorzystywać światło, że z każdego obrazu wydobywa jego istotną treść i nadaje mu określona barwę emocjonalną. Pracę operatora chwiliami przestawiamy dostrzegać, tak silnie przemawia realizm samego obrazu.

O umiejętności i pomysłowości operatora mowi choćby przykład czołowi. Otóż podkład obrazowy czołowi (napisów informacyjnych) władz pociągu na stację — jest częścią pierwszego drugiego ujęcia w filmie. Rzecz pozornie drobna, ale w naszym filmie świeża.

Szczegółowe uznanie należy się twórcom filmu za wyniki osiągnięte w pracy aktorskiej. Czołowka filmu wymienia 30 osób obsady, nie licząc statystów. Wśród tych 30 ról nie ma ani jednej wyraźnie niedopracowanej.

Są to postaci żywe — prawdziwi ludzie, w których istnienie się wierzy. Jest wśród nich wiele, które zwracają uwagę czasem w jednej scenie, w jakimś drobnym epizodzie. Tak jest na przykład z r. Lubartowicz, R. Tarn-Kowalska w jednej scenie stworzyła typ. Trwa to minu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

ków państwa na oświatę i wychowanie, 65 proc. na służbę zdrowia, 85 proc. na gospodarkę komunalną. Z budżetów tych poważne kwoty przeznaczają się również na podniesienie produkcji rolnej.

Łącznie suma wydatków przewidzianych w budżetach terenowych 17 województw i 2 miast wyodrębnionych (Warszawa, Łódź), na r. 1954 wynosi 14.227 mln zł i stanowi prawie 16 proc. wszystkich wydatków budżetu centralnego.

A oto jak kształtują się dochody i wydatki niektórych budżetów terenowych:

	Dochody	Wydatki
	tys. zł	tys. zł
m. st. Warszawa	245.936	969.417
woj. Warszawskie	129.235	892.856
m. Łódź	153.287	547.874
woj. Łódzkie	92.855	637.231
woj. Wrocławskie	288.467	1.186.076
woj. Stalinogrodzkie	437.201	1.610.503
woj. Krakowskie	182.889	1.008.375

Jakich „swobód” oni bronią?

O CZYWIŚCIE, nie obeszło się bez tego, aby „Głos Ameryki” a za nim i inne od „Głosy” nie wypowiedziały swego zdania na temat zbliżających się wyborów do rad narodowych. Aby nie przypominamy przy tej okazji, jaki to był dobry ten panastorowski i panastorowski samorząd, a jak to jest dziś z radami narodowymi. A zwłaszcza — jak to będzie z wyborami nowych rad. „Każdy będzie miał prawo wybierać radnych — przynajmniej „Głos” — nawet młodzież, poczynając od lat 18. Ale — zastrzeżenie — oczywiście nie będzie miało prawa wystawiania kandydatów. Podstawowe prawo demokracji o swobodzie wyrażania kandydatów przez każdą grupę obywateli, prawne działające. W Polsce niepodległej, zostało odebrane i tym samym obywateli pozbawieni są swobody wyborów...”

Owi wzniosli „obroncy” swobód wyborczych nie zauważają jednak tego co dzieje się u nich pod bokiem. Wskazują choćby na fakt, że konstytucja USA nie przewidując prawa powszechnego prawa wyborczego, pozwala władzom każdego ze stanów ograniczać prawo do głosowania. Stąd w niektórych stanach obowiązują cenzus dwuletni zamieszkania, w innych cenzus majątkowy, w innych cenzus wykształcenia... Bije to głównie w najuboższe warstwy ludności USA, bije zwłaszcza w Murzynów ponieważ 80 proc. Murzynów to analfabeci — więc znaczna większość tej ludności pozbawiona jest prawa głosu.

Stetson Kennedy, znany pisarz amerykański, podaje np., że w ciągu ostatnich lat „skreślono z list dziesiątą tysięcy obywateli — Murzynów wyłącznie na tej podstawie, że inni biali obywateli, którzy, że niedostatecznie opowiali oni umiejętność pisania...”

W sukurs ograniczeniom „cenzusowym” przychodzi wypracowane metody terroru, stosowane przez Ku-Klux-Klan, „Pierwszy Murzyn, który podejrze do głosowania, stanie się martwym Murzynem — K.K.K.” — głoszą częste napisy w lokalach wyborczych. A za słowami idą czyny.

GŁOS” biadłował nad położeniem „ludności w Polsce dzisiejszej, sławili oczywiście „swobodę” wyborczą w Polsce przedwojennej. Może więc warto tu przypomnieć, że do 1933 r., kiedy to częściowo zmieniono przepisy dotyczące samorządu terytorialnego — prawo do udziału w wyborze sejmików na ziemiach b. zaboru rosyjskiego mieli tylko tzw. „włościanie” — gospodarze. Takimi włościanami — gospodarzami byli chłopci, którzy zamieszkiwali we własnych domostwach. Po to zaś, aby kandydować na sejmiki należało m. in. mieszkać w gminie co najmniej 3 lata, być chrześcijaninem i mieć co najmniej 3 morgi gruntu.

Częściowa reforma samorządu w 1933 r. wprowadziła inne cenzusy — czynne prawo wyborcze przysługiwało tym, którzy mieli ukończone 24 lata, bierne

— 30 lat. Wprowadzono także cenzus jednorocznego zamieszkania. Faszystowska konstytucja kwietniowa wprowadzała niemal całkowite ograniczenie władzy samorządu. Art. 75 tej konstytucji przewidywał, że wydawać przez „samorządy” decyzje mogą obywateli pod warunkiem zatwierdzenia ich przez władzę nadzorczą, która sprawowała organa rządowe.

W Polsce przedrewolucyjnej lud pracujący nie miał bowiem żadnego wpływu na wybór osoby wojewody, czy starosty. Władzę w powiecie czy województwie sprawował jednoosobowo mianowany rząd.

Jeżeli zaś zdarzyło się, że radni, czy ławnicy wykazywali zbyt dużo

samodzielności niezgodnej z linią rządzącej sanacji — wyznaczano natychmiast komisarzy rządowych.

Tak oto było za — wychwalanych przez „Głos Ameryki” — czasów sanacyjnych.

A dziś? „Głos Ameryki” lamentuje nad tym, że ludność pozbawiona jest możliwości wysuwania kandydatów na radnych.

Przypomnijmy tedy pokrótce treść art. 42 i 43 ordynacji wyborczej.

„Prawo zgłaszania kandydatów na członków rad narodowych — głosi art. 42 przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym, spółdzielczym,

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Brak transformatora przyczyną awarii

Wielu jeszcze prac musi wykonać Zakładów Metalowych „Warszawa” aby obniżyć o siebie koszty własne. W wypełnianiu tych zadań pracownicy napotykają jeszcze poważne trudności.

Od chwili powstania Zakładów, tzn. od 1 stycznia br., nie założono tu transformatora. Jest on niezbędny dla utrzymania jednakowej siły elektrycznej, którą zakład pobiera. Brak transformatora powoduje tygodniowo po kilka awarii urządzeń energetycznych jak silniki, automaty i inne urządzenia zabezpieczające. W takich warunkach nie można również wykorzystać pełnej mocy obrabiarek.

Alle obniżka kosztów własnych w wielu wypadkach zależy przede wszystkim i wyłącznie od samych pracowników zakładu. Przede wszystkim należy zlikwidować brakorobstwo,

Stodoła w... laboratorium

Wielu już prac badawczych wyszło z pracowni Instytutu Ochrony Roślin, między innymi i z jego ośrodka w Puławach. Dużo jednak trudu i znoju muszą włożyć naukowcy zanim dojdą do pomyślnych wyników, a także pokonywać wiele trudności. A taką wielką trudnością jest brak stodoły na Kępie w Puławach, do której można by składać zbiory z poletek doświadczalnych i tam dokonywać omłotów. Obecnie bowiem zboże doświadczalne młóci się na polu i niszczy się materiał, który służyć ma do obliczeń.

Podobno za trzy lata zespoły badawcze mają być przeniesione do innych miejscowości dlatego Ministerstwo Rolnictwa i PKPG wstrzymało na te inwestycje dotacje w wysokości kilku tysięcy złotych. Praty powodowane brakiem stodoły, są jednak poważne i koszt budowy stodoły z pewnością zamortyzowałyby się w ciągu tych trzech lat.

Chroniczna bolączka Instytutu w Puławach jest fakt zmniejszania natężenia prądu, co powoduje wadliwe funkcjonowanie najrozmaitszych aparatów. W konsekwencji powstają szkodliwe przerwy w przeprowadzanych doświadczeniach co zmusza bardzo często do odtwarzania zniszczonych fragmentów, a więc odwiekane otrzymywanie wyników. A tymczasem

praktyka rolnicza niecierpliwi się, czekając na te właśnie wyniki.

Brak prądu powoduje również brak wody w kranach, co ogromnie utrudnia prace laboratoryjne.

Min. Energetyki powinno wpłynąć na elektryków, dostarczającą prąd dla Puław, aby zlikwidowała szkodliwy niedostatek prądu w tak poważnym ośrodku, jakim są Puławy.

W. Bogusławski
I.O.R.

I na imbryk można znaleźć radę

Są tacy warszawczycy, którzy widzieli podobno w stolicy sklepy z rozmaitym żelastwem. Podobno można było kupić w takich przybytkach gwoździe i wiadro, rurę do pieca i płytę do paleniska, łanusczyk, klamki oraz setki innych rozmaitych przedmiotów, których poszukiwanie obryzka nam życie.

Komu bowiem przyjdzie do głowy aby np. płyty do paleniska szukać w sklepie z mydłem, wodą kolońską, wstążkami i płaszczykami gumowymi. A w stolicy właśnie tam można je znaleźć. Zainteresowanym podaję adres: Al. Jerozolimskie 30.

Niedawno jednak na własne oczy zobaczyłam MHD — wyroby żelazne. I to na jednej z centralnych ulic... Grudziądz. Kupiłam w tym sklepie wiadro i imbryk. Imbryk był co prawda olbrzymi i emaliowany, ale zawsze imbryk. I sprzedano mi go bez łaski i wymiany na galgany.

Grudziądz ma co prawda swoją emaliarnię, ale Warszawa za to słynie podobno z przemysłu metalowego, więc szanse są chyba równe. Zresztą w Grudziądzu znalazłam i inne ciekawostki.

W sklepach z pasmanterią, a nawet w kioskach „Ruchu” sprzedają winiową, granatową, żółtą oraz wszystkie inne barwy bawełny i cerowianą skarpetki, wyrabianych w tych kolorach przez nasz przemysł dziewiarski. Bawełny nie sprzedają do Grudziądza zza morza. Wyrabia ją Łódź. Miasto położone w odległości 120 km od Warszawy i połączone z nią siatką elektryczną i kolejną. Mimo tych komunikacyjnych udogodnień, dotychczas musiałam czerpać wszystkie kolory skarpet jedynie osiągniętą bawełną szarą.

STANISŁAW GRZELECKI

»Celulozy« ciąg dalszy

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

te, ale ta minuta wypełniona jest prawdą. H. Przybylska w dość bladoj roli Weroniki ma również moment, w którym przekonuje nas o prawdziwości dramatycznego konfliktu między Szczepanem. To samo odnosi się do Kachny w wykonaniu Z. Perczyńskiej, do starosty (F. Chmurkowskiego), Łapcia (K. Opaliński) i innych.

Na czoło, obok Lucyny Winnickiej, wysuwa się Józef Nowak. Nie tylko dlatego, że tak wynika ze scenariusza, ale dlatego, że tych dwoje aktorów swe czołowe role przeżyło głęboko i szczerze. Nowak pogłębił i wzbogacił postać Szczepanego, dał mu więcej rysów, zindywidualizował i równocześnie rozszerzył.

Rola działacza Partii Olejniczaka nie była łatwa. W scenie, w której go najbliższe poznamy, wygłasza on właściwie monolog. Nie ma w tym nic sztucznego. B. Plotnicki, grający rolę, doskonale mówi, świetnie posługuje się mimiką i gestem, postać

żyje. Praca aktora jest tu jednym z czynników więcej w oddaniu intencji twórców filmu: pokazać, iż Partia istnieje i działa w ludziach samych i stąd płynnie jej wielka siła.

Doskonale opracowane dialogi filmu, w którym ludzie mówią tak jak w życiu, nie deklamują, to jeszcze jeden czynnik, dzięki któremu film ten tak silnie przemawia do widza.

Jeżeli darujemy reżyserowi błąd, do którego zresztą sam się przynajmniej, mianowicie niedopracowanie epizodu walki na barykadach, który głównie wskutek niewyszkolenia statystów nie ma dostatecznej dynamiki, jeżeli darujemy jeszcze nienajlepsze zakończenie (zbędny monumentalizm) — wypadnie uznać, że filmem „Pod gwiazdą frygijską” nasza kinematografia wzbogaciła się o dzieło naprawdę wysokiej klasy.

Cztery nie spełnione warunki

Egzamin z opakowań — „niedostatecznie”

„Ileż „ziel krwi”, ileż słusznych skarg i prensji konsumentów i pracowników handlu, ileż tematów dla „Szpilek”. Wiechta, dostarcza nieodpowiednie, niechlujne, wadliwe lub wręcz złe opakowania, w których znaczną ilość artykułów naszych artykułów powszechnego użytku.

Pękające torby, rdzewiejące puszkę, nieszczelne pudełka, rozlatujące się kartony, byle jakie zamknięcia i niedobrze korkowane butelki, których jakość równie jest z reguły zła, nieestetyczne, prymitywne etykiety itp., oto najczęściej spotykane usterki, braki i wady opakowań, w których znaczną ilość artykułów dotera do naszych rąk.

Te i temu podobne wady opakowań, to nie tylko sprawa estetyki. Złe opakowanie powoduje bowiem ogromne straty ilościowe i jakościowe samego towaru, straty, które ponosi zarówno gospodarca narodowa jak i poszczególni konsumenci. Złe lub niewłaściwe opakowanie, to znaczne ubytki na wadze i obniżenie jakości towaru, a więc jego wietrzenie, kruszenie, brudzenie, gnienie, a niejednokrotnie — całkowite zniszczenie. Złe lub niewłaściwe opakowanie, to również strata lub marnotrawstwo surowca, z którego opakowanie zostało wykonane. Straty — tego powodu, w odniesieniu do całego obrotu handlowego na rynku krajowym, idą w dziesiątki, a nawet setki milionów złotych.

Wyrazem znaczenia sprawy opakowań jest również fakt, że w Uchwale II Zjazdu ZPPR, mówiącej o konieczności podniesienia jakości artykułów przemysłowych i powszechnego spo-

życia powiedziano wyraźnie: „Niedobrze jest zwiększenie trwałości wyrobów i poprawa ich wykonania i opakowania”.

WYSTAWOWA AKCJA

Poważnym krokiem w kierunku poprawy tego stanu rzeczy stała się wystawa opakowań krajowych i zagranicznych, zorganizowana w dn. 11-31 października br. przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego.

Wystawa ta była doskonałą lekcją poglądową dla naszych producentów opakowań. Przez porównanie opakowań produkcji krajowej i zagranicznej uświadomiła ona stronom zainteresowanym: przemysłowi i organizacjom handlowym, jak powinno wyglądać dobre opakowanie, odpowiadające czterem podstawowym warunkom: celowości (należyte zabezpieczenie towaru), praktyczności (wygodna sprzedaż i konsumpcja), estetyki i taniości.

Porównanie to wypadło dla naszej produkcji opakowań, jak tego można było się spodziewać, wysoce niekorzystnie. Spośród zgromadzonych na Wystawie przeszło 1000 rodzajów krajowych opakowań 15 grup artykułów powszechnego użytku, tylko nieznaczny procent czynił zadość tym kryteriom, jakim powinno odpowiadać dobre opakowanie. Ten stan rzeczy potwierdzały zresztą wyniki prac

Komisji Kwalifikacyjnej opakowań demonstrowanych na Wystawie.

Tak np. na ogólną ilość 403 opakowań w 6 podstawowych grupach artykułów powszechnego użytku (farfusy spożywcze, gospodarstwa domowego, drogerijne i kosmetyczne, tekstylne, wyroby sportowe, zabawki i galanteria, wyroby tytoniowe, wódki, wino i piwo), tylko 10 opakowań (dot. 2,5 proc.) uzyskało ocenę b. dobrą, 59 — a więc 16,6 proc. — ocenę dobrą. Znaczną większość opakowań, bo aż 334 na 403, czyli 83 proc., uzyskało ocenę od „dostateczną” i „niedostateczną”, do „złego” lub „b. złego”. Do tych dwóch ostatnich grup zaliczono aż 25 proc. opakowań, przy czym największą ilość złych opakowań stwierdzono w dziale artykułów spożywczych.

A oto kilka najbardziej drastycznych przykładów brakorobstwa i marnotrawstwa opakowaniowego, demonstrowanych na Wystawie.

Jedną z fabryk ośm. zamiast korków używała do zamykania butelek... dziesięć smoków gumowych. Jedną z fabryk musztardy dostarcza z reguły swój produkt w otwartych wiadrach emaliowanych o pojemności 15 kg. Pomijając już fakt, że wiadra emaliowane absolutnie nie nadają się do względów sanitarno-higienicznych (odpryski do transportu i przechowywania tego rodzaju produktu, 15-kilogramowe dozowanie musztardy w jednym opakowaniu nawet dla hurtu nie jest praktyczne).

Jedną z fabryk wyrobów cukierniczych pakowała herbatniki luzem do wietrznych kartonów tekturowych o pojemności 10 kg. Tak „opakowały” towary już w drodze z fabryki do sklepów przyjmowali postać sproszkowaną.

Wiele fabryk tekstylnych upycha swe wyroby pończosznicze i dziewiarzkie w papierowe worki po 500 szt. w jednym worku. Nie dość czyszczone, że handel otrzymuje je jak „wyjęte psu z gardła”.

WZORY — I INICJATYWA

Na te niskiego poziomu jakościowego i estetycznego naszych opakowań, dobitnie wystąpiły walory opakowań stosowanych za granicą, a demonstrowanych na wystawie, Wa-

ZSCH, ZMP, jak również innym masowym przemysłem społecznym, ludu pracującego. Organizacje te wykonują prawo zgłaszania kandydatów samoistnie lub łącznie”.

Art. 43 ordynacji głosi zaś:

„Organizacje zgłaszają kandydatów zarówno w własnej inicjatywie, jak również spośród osób wysuniętych na zebraniach pracowników w zakładach pracy, na zebraniach wiejskich, na zebraniach członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i żołnierzy w jednostkach wojskowych”.

Niedwuznacznie wynika z treści tych artykułów, jak wiele różnych organizacji jest uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych. Organizacje te przy tym — jak mówi ustawa — nie ograniczają w niczym inicjatywy obywateli, którzy mogą wysunąć kandydaturę na zebraniach w zakładach pracy, na zebraniach gromadzkich itd.

Co więcej: w trosce o to, by w radach znaleźli się ludzie najlepší, ludzie darzeni zaufaniem wyborców, ordynacja nasza wymaga dla wyboru radnego bezwzględnej większości ważnych głosów i udziału w głosowaniu co najmniej połowy uprawnionych (art. 74).

Jeżeli w głosowaniu wzięła udział mniej niż połowa uprawnionych — wyznaczone będą w ciągu 2 tygodni ponowne wybory (art. 78).

Oto jasne i przekonujące dowody, że każdy obywatel Polski Ludowej ma zagwarantowane prawo do kształtowania składu rady w wyniku wyborów.

Tak wygląda prawda. Prawdą jest też, że do rad według, jako reprezentanci mieszkańców, ludzie pracy z miast i wsi, robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca... Polska Ludowa jest ojczyzną ludzi pracy i ludzie pracy kierują jej losami. To jest właśnie źródłem naszej dumy.

W przeciwnieństwie do tych źródeł, które napawają dumą Stowarzyszenie Amerykańskich Bankierów, dumą wyrażoną w piśmie „Banktrends” w sposób następujący:

„Fakt że administracja Eisenhowera oparowana jest przez bankierów — źródłem dumy dla wielu ludzi ze świata finansów”.

L.

Dyskusja o wychowaniu

Konieczne są natychmiastowe kroki

Dwa procesy rozwodowe, do których byłam wezwana w charakterze biegłego nasunęły mi poniższe refleksje.

Wandzia Z. miała 6 lat, gdy po raz pierwszy matka zaprowadziła ją do Główniej Poradni Zdrowia Psychicznego. Zdrowe, pogodne, spokojne dziecko, u którego nie można było się doszukiwać żadnych cech nerwowości — od kilku tygodni poczęło się zrywać kilka razy tygodniowo w nocy z krzykiem.

Wszelkie próby ustalenia przyczyny tych ataków nie dały żadnych wyników. Obywatelka Z. zapewniała, że atmosfera w domu jest spokojna, że ona sama czuwa nad swą jedynaczką i otacza ją jak najczulszą opieką. Dzieczynka nie przysznawała się do żadnych przykrych wrażeń, miała małeńkie kółko znajomych dziewczynek, nikt jej nie dokuczał, wysycy się dla niej bardzo dobrze, kochają ją i ona wszystkich bardzo kocha.

Wandzia przechodziła w ciągu dwóch tygodni do świetlicy obserwacyjnej i niebawem zagadka wyjaśniła się podczas obserwacji zabawy dziewczynki. Kłósyca duża lalkę w ramionach Wandzia uspokajała ją czule:

„Ezbielka boli być sama w domu, wtedy śpi. Wczoraj wieczorem był kłósa tatusia, pił wódkę i tak strasznie krzyknął. Ja wcale nie mogłam spać. Drzwi mocno zamknięto to tatus nie wejdzie, choćby się dobijał”.

Matka Wandzi nie próbowała teraz zaprzeczać i przynajmniej za łzami w oczach, że życie jej jest istną katorgą. Mąż jej rozpił się od kilku lat. Początkowo powstrzymywała go trochę miłość do dziecka, lecz w ciągu ostatnich 2 lat nałóg opamiętuje go coraz bardziej. W domu awantury są na porządku dziennym, na interwencję sąsiadów nie reaguje, zacił wszelki wstyd.

W Poradni zalecono Wandzi zmianę otoczenia, matka wyjechała z dzieckiem na kilka miesięcy, co spowodowało, że napady lęku nocnych przepadły natychmiast ustały. Stracił się Wandzie z oczu.

PO CZTERECH LATACH

Po raz wtórnie przyszła jako dziewczynka 10-letnia, ponad wiek dojrzała, o smutnym wyrazie dużych, wyrażających oczu. Wandzia nie miewała już lęku nocnych, ale była nadmiernie wrażliwa, przeczuła, sypiała niespokojnie, nie miała apetytu, kurczowo trzymała się matki i niechętnie obcowała nawet z koleżankami szkolnymi.

Z rozmowy z bardzo inteligentną dziewczynką wynikało, że matka prowadzi od 3 lat sprawę rozwodową. Wandzia nad tym początkowo tak cierpiała, że nie mogła się wcale uczyć. Jak sobie przypominała na lekcjach, że nie będzie miała tatusia o garniały ją straszny żal i musiała płakać. Pani w szkole się na nią gniewała że się o byle co maże, bo podawała wówczas pierwszą lepszą przy czynę. Przecież nie mogła opowiedzieć w szkole, że jej żal tatusia.

„Bo tatus, jak nie pije — to jest bardzo dobry — proszę pani. Ale on się nie może powstrzymać od picia, a jak wraca pijany — to wymyśla, mówi takie straszne rzeczy, kilka razy bił mamusię. To takie straszne! Jak już ta złość dochodziła — to strasznie się bałam, że tatus wróci pijany”.

Po raz ostatni Wandzia była tuż przed procesem. Miała wówczas 12 lat. Zmęczonym głosem powiedziała, że już wolałaby, żeby mamusia dostała rozwód.

Wandzia jest bardzo znużona tą całą sytuacją życiową i tym procesem, bo „i tatus chciał ją przekupić, żeby z nim zamieszkała, ale ona już woli z mamusią, bo tatus nie ma sumienia”. Ostatnio strasznie się boi o mamusię, bo

„raz było tak, że po powrocie tatusia, który był pijany, słyszała, jak siadał wólał przez ścianę, rąbnął ją raz, to będzie przynajmniej wiedział, że o siedzi”. Wandzia od tego czasu sypia z mamusią i „wolałaby już nie żyć, bo życie jest za smutne”.

Na pytanie postawione mi jako biegłemu — czy przeżycia spowodowane alkoholizmem ojca mogły się odbić ujemnie na psychice dziecka — ograniczyłam się do odczytania rozmowy z Wandzią.

Aczkolwiek sędzia-kobieta i ławnicy byli wstrząśnięci i z głębokim zrozumieniem wnikały w gehennę rodziną; jakkolwiek matka Wandzi przyniosła podpisy 30 świadków — jednak sprawa znowu uległa odroczeniu, gdyż ojciec przedstawił świadków, którzy na rozprawie nie przyszli.

POZOSTAŁ TRWAŁY URAZ

13-letniego Bogusława D. przeprowadzono do Główniej Poradni Zdrowia Psychicznego w stanie wymagającym natychmiastowego umieszczenia w zakładzie. Chłopiec był wybitnie podniecony, nie poznawał otoczenia, miewał halucynacje, zdradzał paniczny lęk.

Na pytanie — co spowodowało ostry wybuch psychozy — matka podała z płaczem, że Bogusł tak się przeziął, gdy ojciec w zamknięciu alkoholowym złapał siekierę i rzucił się na nią.

Co prawda Bogusł miał czas przyswoić sobie do przykrych wrażeń ojca, gdyż całe dzieciństwo upływało w atmosferze lęku przed pięścią ojcowską. Małego chłopczyka na wpół śpiącego matka wynosiła w nocy na schody, lub do sąsiedów. Potem starszy chłopiec stał w obronie matki i na jego wale plecy spadały razy przeznaczonych dla niej. Raz ojciec omal że nie przeził ramienia rzucając wien pogrzebaczem.

Miał więc czas przywyknąć, ale widział miarkę się przebrała i kruchy układ nerwowy nie wytrzymał. Na długotrwałe szkodliwe bodźce — Bogusł odpowiedział ciężką psychozą reaktywną.

T. D.

Objawy psychopatyczne ustąpiły pod wpływem kilkumiesięcznego leczenia; Bogusł jednak nie mógł powrócić do domu i od 2 lat tuła się po rodzinie, bo wprawdzie matka uzyskała rozwód po 23 latach gehenny małżeńskiej, ale ojciec pozostał nadal w domu i nie ma sposobu, aby go wyeksmiować. Bogusł zmienia więc co kilka tygodni mieszkanie, gdyż nie udało się uzyskać dla niego miejsca w Domu Dziecka, ani w internacie ponieważ rodzice żyją i mają „odpowiednie warunki mieszkaniowe”.

Bogusł jest chłopcem cichym, małomównym, zaleknionym, potwornie przeżywa dzieciństwo wyrzuty na nim głębokie nieodwracalne piętno w postaci utrwalonych odruchów nerwowych.

NIEZROZUMIALA POBLAŻLIWOŚĆ

X Zjazd pediatriczny, który się odbył niedawno w Szczecinie, obradował pod hasłem dwóch sentencji wypisanych złotymi zgłoskami: „Powsię my pierwszą młodzież założeniu trwałych fundamentów dobrego zdrowia” (Jędrzej Śniadecki) i „Specjalna troska i najserdeczniejsza miłość otoczone jest w Polsce Ludowej — dziecko” — (B. Bierut).

Zjazd ten, na którym 1000 lekarzy z całej Polski, obradowało z głęboką troską nad zapewnieniem dzieciom najlepszych warunków rozwoju — był wymownym świadectwem, że Państwo Ludowe nie szczędzi żadnego trudu, nie cofa się przed żadnym wysiłkiem i żadną ofiarą, byleby zapewnić dziecku najlepsze warunki bytowania. Tym większym dysonansem są powyższe cytowane, niestety bynajmniej nie należące do rzadkości fakty.

Statystyka bowiem przeprowadzona wśród 1500 dzieci dotkniętych nerwicą — pacjentów Główniej Poradni Zdrowia Psychicznego, wykazała niebezpieczeństwo, że 38 proc. z nich miało rodziców natogowych alkoholików, a co najmniej 68 proc. rodziców używało alkoholu mniej lub więcej do rywco.

Walki z alkoholizmem nie rozstrzygnie się oczywiście zarządzeniami administracyjnymi. Wymaga ona długofalowego wysiłku w wychowaniu nowego pokolenia, wdrożenia mu pojęć etycznych, roztoczenia przed nim perspektywy wartości życiowych, o jakie trzeba walczyć i do jakich należy dążyć.

Matemu dziecku na ławie szkolnej należy wdrażać wstępną do alkoholu i wskazywać na nieuniknione zle skutki, jakie pociąga za sobą alkoholizm. Lekarz szkolny, lekarz w Ośrodku Zdrowia powinni wykorzystywać każdą okazję, aby o tym nie tylko mówić, lecz pokazywać, do jakiego stopnia psychodegradacji może dojść alkoholik.

Do walki tej przede wszystkim należy wciągnąć rodziców i im wyjaśnić niebezpieczeństwa, na jakie narażają swe dzieci, jeśli ich nie chronią przed wódką, lub co gorsza — dają im zły przykład.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wymaga to wielu lat wytrzeźności, nieustającej walki. Niemniej jednak już obecnie pewne fakty wymagają posunięć natychmiastowych.

Dziecko w Polsce Ludowej przestało bowiem być własnością prywatną rodziców, jest również bezcennym skarbem społeczeństwa. Młom woli nasuwa się pytanie, czy wychodząc z tego założenia nie należy pociągać do surowej odpowiedzialności tych, co to dobro uszkadzają. Wszak nie byłoby chwili wątpliwości aby wymierzyć karę niesumiennemu robotnikowi, który świadomie, naumyślnie uszkodził swoje narzędzie pracy.

Niezrozumiała jest pobłażliwość i obojętność z jaką bezpośrednio powołane czynniki podchodzą do tego zagadnienia. Gdyby nie było tej pobłażliwości i bierności — rada zastadoła oraz organizacja partynia, do których bezskutecznie kołatała matka Wandzi o ratunek — zajęłyby się gorliwie moralnym upadkiem jednego ze swych członków i pociągnęłyby się do odpowiedzialności. Sędzia zaś nie przewlekłaby tak długo sprawy rozwodowej.

Dzielnica Rada Narodowa znalazłaby sposób na wyeksmiowanie ojca Bogusł z tego wspólnego mieszkania. Wydział Oświaty podszedłby mniej rygorystycznie do sprawy ulokowania chłopca w internacie i zrozumiałaby, że pozostawienie chłopca w tym środowisku grozi mu wykojeniem.

Sądzę, że my lekarze — stojący na straży zdrowia fizycznego i psychicznego dzieci i młodzieży powierzonych naszej opiece, mamy nie tylko prawo, ale i obowiązkiem domagać się za pewnienia dzieciom spokoju przez umieszczenie ich w odpowiednim zakładzie i pociągania do sądowej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy świadomie uszkadzają zdrowie i niweczą radość dzieciństwa dziecka.

Dr Zofia Szymańska
Gł. Poradnia Zdrowia Psychicznego

GŁOS KORESPONDENTA

W zbiorze ziomu zorganizowanej przez Radę Zakładów Warszawskich Zakładów Gastronomicznych w miesiącu odbudowy Warszawy pierwsze miejsce zajął zakład „P” Skarpa” mieszczący się przy ul. Tamka 13. Pieniądże otrzymane z tej zbiórki przekazano na fundusz odbudowy stoicy.

B. Grudzińska

*

Mimo dużych trudności w uzyskaniu narzędzi lekarskich Dyrekcja i Rada Zakładów uruchomiła w Stolecznych Zakładach Elektrotechnicznych Przemysłu Terenowego gabinet lekarski i dentystyczny. Niewiele jest w Warszawie zakładów, które posiadają własne gabinety lekarskie, a w przemyśle terenowym jest to pierwszy.

St. Majorczyk

miedzy NAMI

Historia pawnego telegramu

Pewne przedsiębiorstwo nadaje telegram do podległych placówek, treści następującej: „Wycofać natychmiast mleko w proszku oznaczone datą ważności 26.XI.54 produkcji Miejskich Zakładów Mleczarskich Siedlce. Szczegółowe zarządzenie w drodze”.

Jedna z placówek otrzymała powyższy telegram lecz już o zmienionej treści. Brzmiał on: „Wysłać natychmiast mleko w proszku oznaczone datą 11.II.54 produkcji Miejskich Zakładów Mleczarskich Siedlce”. W innych (do różnych miejscowości nadawanych) uprzednio występują: oznaczone datą 11.II.54. Opuśczone słowo „ważności”, a datę podano mylnie. Z winy poczty podległe placówki nie wykonywały należycie wydanego im zarządzenia.

Kiedy zwrócono się w tej sprawie do Woj. Zarządu Łączności w Olsztynie okazano tam wielkie zdziwienie, że w takiej sprawie w ogóle się ktoś zwraca.

— Czy wy nie wiecie — powiedziano tam — że my mamy pracowników z awansu społecznego i że nie można od nich wymagać tego, co od waszych ze średnim i wyższym wykształceniem.

A przecież zdarzyć się może, że nadana depesza, dotycząca np. jakiegoś preparatu leczniczego, decyduje o zdrowiu człowieka. Czy można się wtedy tłumaczyć, że pracownik jest niewykwalifikowany, że zniekształcił datę i treść depeszy, a w wyniku tego naraził życie ludzkie na niebezpieczeństwo...?

To nie brak kwalifikacji. To niedbalstwo! (Bst)

„UMÓWMY SIĘ NA DZIŚ”

„Umówmy się na dziś” — to tytuł wesołego spotkania, jakie zaznacza mieszkańcom Olsztyna i niektórych miast w województwie artyści scen teatralnych. Wzajemnie w nim udział: Felicia Daniszewska, Antoni Jaksztas, Wiktor Śmigiełski i popularna para piosenkarzy Warszawy Maria Mirska i Mieczysław Fogg. W Olsztynie artyści dadzą występ w sali teatru im. Jaracza w dniu dzisiejszym o godz. 18 i 20.15 oraz w poniedziałek 8 bm. również o godz. 18 i 20.15.

Impreza „Umówmy się na dziś” powtórzona zostanie także w dn. 4 bm. w Ostrołęce, 5 bm. w Biskupcu, 6 bm. w Lidzbarku Warm. i 7 bm. w Piszcu i w Giżycku. (zb)

Studenci WSR w Kortowie wysuwają kandydatów do rad narodowych

W sali audytorium olsztyńskiej WSR odbyło się zebranie obwodowego Komitetu Frontu Narodowego. Na zebranie przybyli: I sekretarz KW PZPR ob. Klecha, przewodn. MRN ob. Nowak, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ob. Mucha, przedstawiciele władz uczelni, administracji, pracownicy nauki i sztuki. Zebranie zajął przewodniczący Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego prof. Uggla, powołując do prezydium: przedstawicieli partii, organizacji młodzieżowych, pracowników naukowych. Referat o sytuacji zagadnienia sytuacji międzynarodowej oraz zadania jakie stoją przed komitetami FN w okresie bieżącej kampanii wyborczej do rad narodowych wygłosił przewodn. MRN ob. Nowak. Następnie ob. mgr. Damić zapoznał zebranych z programem wojewódzkiego KFN.

W dyskusji nad programem Woj. KFN oraz referatem ob. Nowaka zabierali głos studenci, pracownicy nauki.

„Podniesienie rolnictwa, zapewnienie dla wsi opieki agrotechnicznej, zootechnicznej — powiedział m. in. ob. Józef Kardyś, przewodn. Zarz. Miejskiego ZMP, zależy również od naszej uczelni, od nas samych. Zdobyć wiadomości fachowych, świadomości zadań czekających nas, przyszłych fachowców, zależne jest od tego, jakie kadry naukowe będą nas wychowywały. I ta właśnie pomoc rady narodowej dla naszej uczelni winna wyrazić się w zapewnieniu wzrostu kadr naukowych. Oprócz tego, program powinien zawierać jako jedno ze swych zadań, pomoc w budowie ośrodka kulturalnego i sportowego na uczelni”.

Ob. Kozłowski — asystent katedry ekonomiki politycznej mówił o braku mieszkań dla kadry naukowych, zwrócił ponadto uwagę na zbyt opieszłą budowę bloku Nr 4, który do dzisiejszego dnia nie został oddany do użytku. Z kolei zabrał głos prof. Uggla, dzieląc się własnymi spostrzeżeniami:

„Zagadnienie melioracji łąk i wydobycia torfu jest poruszane w programie WKFN. U nas, w województwie daje się zauważyć niewłaściwa

CO GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Umówmy się na dziś” w wykonaniu artystów scen teatralnych, pocz. godz. 18 i 20.15. Czerwony Kapurek — w terenie. Kina według informacji OZK: Felicia — „Młodość Chopina” prod. polskiej godz. 17 i 19.30. Odrodzenie — „Pod gwiazdą frygijską” prod. polskiej godz. 17.30 i 20. Awangarda — „Gwiazdy miewają płonąć” prod. polskiej godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, ul. Stalina 34. Pocztowiec Ratunkowy — ul. Partyzan- 82, tel. 09 i 22-22. Straż Pożarna — tel. 08. Postój dorozek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777.

Rozbudowa bazy paszowej — naczelnym zadaniem

Uaktywnić Powiatowe Zarządy Rolnictwa w akcji melioracji i pielęgnacji łąk

(il) Drugi Zjazd Partii wysunął dla rolnictwa jako naczelną zadanie wydatne podniesienie produkcji rolnej przez uruchomienie wszystkich rezerw roślinno — hodowlanych oraz rozbudowę bazy paszowej. Na ten temat Prez. Woj. RN zwołało pod koniec ub. miesiąca naradę z udziałem kierowników Pow. Zarządów Rolnictwa, agronomów użytkowników zielonych, instruktorów łąkarskich i agronomów POM. W wygłoszonym referacie wykazało, że gdyby wykorzystano wszystkie rezerwy naszych gromad w podniesieniu wydajności łąk i pastwisk, to w przyszłym roku można by uzyskać z jednego hektara łąk o 5 q siana więcej niż w r. ub. Uzyskana w ten sposób nadwyżka paszy umożliwiłaby wyкарmienie około 130 tys. sztuk bydła.

Jakie były realne skutki tej narady? Kierownicy Pow. Zarządów Rolnictwa mieli po powrocie zwołać podobne narady w powiatach, a uchwalały na nich podjęcie przeniesień przy pomocy aktywu politycznego i społecznego do gmin i gromad.

Niestety, nie wszyscy zrozumieli sens i znaczenie narady gospodarczej zwołanej przez Prez. Woj. RN. Dowodem tego jest chociażby to, że nie we wszystkich jeszcze powiatach odbyły się narady poświęcone akcji melioracyjnej i pielęgnacyjnej na łąkach i pastwiskach. Np. w pow. bartoszyckim do 20 bm. narady takiej nie zorganizowano, a agronom użytkowników zielonych wykonuje czynności nie związane z melioracją i pielęgnacją łąk przy milczącej aprobacie Pow. Zarządu Rolnictwa i Prezydium PRN. Nielepiej przedstawia się sytuacja w Górowie Iławieckim. Są również powiaty, w których narady wprawdzie odbyły się, lecz w wyniku mało mobilizującej postawy kierownictwa Pow. Zarz. Rol. akcja melioracyjna utknęła na martwym punkcie i nie ruszyła z miejsca mimo sprzyjających warunków atmosferycznych. Typowym tego przykładem jest Działdowo.

Dobrze natomiast rozumiano zadania stojące przed naszym rolnictwem w Nowym Mieście i Reszlu. W obu tych powiatach akcja propagandowa i organizacyjna jest w pełnym toku. Biorą w niej czynny udział agronomowie użytkowników zielonych, a aktyw agronomiczny w gminach i gromadach wyszczególnia w pracach melioracyjnych i pielęgnacyjnych.

W wielu gromadach chłopie zrozumi-

Walcząc o obniżkę kosztów własnych PZMlecz. w Lidzbarku usprawni prace

Nad zagadnieniem obniżki kosztów własnych obradowali ostatnio na naradzie partyjno-gospodarczej pracownicy PZMlecz. w Lidzbarku, kierownicy i produkujący pracownicy przemysłu mleczarskiego w Olsztynie oraz przedstawiciele PZPR w Lidzbarku i WRZZ w Olsztynie.

Jak wykazał referat i dyskusja, w której zabierali głos wielu uczestników narady, w PZMlecz. w Lidzbarku Warm. nie wszystko jest jeszcze tak, jak być powinno. Jakkolwiek plany są ogólnie wykonywane, to jednak notuje się wiele braków, wynikłych z wadliwej pracy samego PZMlecz. jak i wielu pracowników zakładów w powiecie.

Plan skupu wykonano ogółem w 108 proc. jednak stwierdzono tu nierównomierność w pracy poszczególnych gmin. Runowo wykonało plan w 100 proc., Kiwity w 97 proc., gmina Świątki zaledwie w 84 proc. W r. 1953 w okresie 8 miesięcy przyjęto 8.630 litrów mleka II gatunku. W tym samym okresie roku bieżącego 51.283 litry.

Kierownictwo PZM nie uwzględniło jednak w swej pracy zasady doprowadzenia planu produkcyjnego do najniższego stanowiska roboczego. Największe niedociągnięcia zanotowano w zakresie bezosobowego funduszu plac, który został przekroczony o 113.000 zł. Wpłynął na to brak dostatecznego transportu własnego, angażowanie PKS, wynajmowanie do pomocy spółdzielni „Spedytor Mazurski”, co znacznie podwyższyło koszty transportu.

Aby polepszyć pracę i wyniki finansowe PZMlecz. w Lidzbarku podjęto uchwałę, postanawiając: miesięcznie wygospodarować na transport po 45.000 zł oszczędności, podwyższając przeciętną tuszczowość mleka,

zlikwidować ubytki ponadplanowe i ponadnormatywne o dalsze 20 proc. w stosunku do r. 1953, przez usprawnienie organizacji pracy i gospodarki materiałowej osłaniać 35.000 zł oszczędności do końca 1954 r. oraz natychmiast doprowadzić plany do wszystkich stanowisk roboczych.

Kor. S. Sz.

Walcąc o obniżkę kosztów własnych PZMlecz. w Lidzbarku usprawni prace

mieli wielkie znaczenie konserwacji urządzeń wodno — melioracyjnych. Wielu również chłopów uznaje konieczność nie tylko czyszczenia rowów, pielęgnacji łąk i pastwisk lecz również zakładania kup kompostowych, przykrywania łąk łętami ziemianinami, strączynami lubinu, rzepaku itp. Wszystko to w tym celu, aby w przyszłym roku zapewnić zwiększenie wydajności łąk i pastwisk przynajmniej o 5 q z hektara.

Młodzież olsztyńska w czynie przedwyborczym

Akcja wyborcza do rad narodowych objęła swym zasięgiem i młodzież olsztyńską. W zakładach pracy, PGR-ach i gromadach odbywają się zebrania, na których młodzi omawiają program Frontu Narodowego. W wielu miejscowościach zetempowcy zgłaszają się do pomocy powiatowym i gminnym komitetom Frontu Narodowego w kampanii przedwyborczej. Młodzież wysuwa także swych kandydatów do przyszłych rad narodowych.

M. in. w pow. suskim na zebraniach zetempowców wyłoniono 165 młodych dziewcząt i chłopców na kandydatów do miejskich i gromadzkich rad narodowych. Jednocześnie w wielu miejscowościach podejmowane są zobowiązania. Dobry przykład dali rolnicy z gromady Starodomo pow. suskiego. Witając zbliżające się wybory młodzież tamtejsza, dotychczas nie zorganizowana, połączyła się w kole ZMP i postanowiła zagospodarować 4 ha odlogów gromadzkich oraz dopomóc w wykopkach buraków cukrowych polskim PGR-om. Dobrą i cenną inicjatywą legitymującą się również zetempowcy z Zielonki Pasieckiej. Zorganizowali oni we swej brigadzie agitacyjną i poprzez bezpośrednie rozmowy zapoznają chłopów z korzyściami, jakie uzyskują dzięki przeprowadzeniu wyborów. Zaznajamiają oni także rolników z osiągnięciami powiatu w okresie 10-lecia oraz wykazują dalsze perspektywy rozwojowe.

W Zalewie młodzi zetempowcy pomagają w przygotowaniu pomieszczenia na siedzibę komitetu Frontu Narodowego. Czynny udział w tych przygotowaniach biorą traktorzyści z zalewskiego POM. Młodzież pomorska zobowiązała się również przyspieszyć wykonanie rocznego planu orek zimowych o 10 dni, a na każdym zaorannym ha zaoszczędzić po 0,75 kg paliwa.

Młodzi kolejarze węgla olsztyńskiego — 50 najlepszych zetempowców — maszynistów, pomocników, pracowników parowozowni i innych włączyło się do pracy w komitetach Frontu Narodowego. Młodzież kole-

jarzyska wysunęła najlepszych spośród siebie — ob. Samojłę i Kierkiewicza na kandydatów do MRN, a dotychczasową przewodniczącą koła ZMP przy szpitalu kolejowym delegowano na przewodniczącą obwodowego komitetu Frontu Narodowego.

Roboty w polu dobiegają końca. Czas więc najwyższy, aby ocagające się w pracy organizacyjnej powiaty przystąpiły do akcji melioracyjnej i pielęgnacyjnej. By agronomowie użytkowników zielonych „ujawnili się” i ruszyli do gromad z fachowymi informacjami. By powiatowe Zarządy Rolnictwa przystąpiły do realizacji zadań wytyczonych przez II Zjazd Partii, a mających na celu rozbudowę bazy paszowej i rozwój naszej hodowli.

(Cha).

• DZIEŃ OLSZTYNA •

Na zaproszenie olsztyńskiej orkiestry symfonicznej zawita do naszego miasta 60-osobowy chór męski „Harfa” oraz artyści opery warszawskiej — Ryszard Małozewski (tenor) i Robert Sauk (bas). Program koncertu przewiduje pieśni chorałowe, masowe oraz ludowe. Koncert ten odbędzie się 7 bm. w sali sportowej GWKS nad jez. Długim. Bilety do nabycia w kasie teatru im. Jaracza.

ZMM urządził dla mieszkańców naszego miasta jeszcze jeden zielonec, który mieści się obok szkoły ogólnokształcącej przy ul. Mickiewicza. Apetyjmy do uczniów tej szkoły, aby zieleńce ten otoczyli właściwą opieką.

W dniu 30 września br. załoga sprzętu transportowych woj. zarządu BPP wykonała zadania planu produkcyjnego na rok 1954 w 100,2 proc. tak pod względem rzeczowym jak i finansowym.

Na olsztyńskim rynku księgarskim ukazały się nowe wydania muzyczne dla początkujących i dla zaawansowanych.

(Cha).

Glicerofosfat

preparat fosforowo-wapniowy w granulach

WZMACNIAJĄCY DLA DZIECI

ZAPOBIEGA KRZYWICY

1-2 łyżeczki od herbaty dziennie w czasie jedzenia

CHĘTNIE PRZYJIMOWANY PRZEZ DZIECI

DO NABYCIA W APTEKACH. PUNKTACH APTECZNYCH I DROGERIACH MHD

Na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej

Kolejarze podjęli warty produkcyjne

(r) Kolejarze 68 zakładów pracy woj. olsztyńskiego podjęli na cześć 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej zobowiązania i zaczęli warty produkcyjne. Podjęli jednocześnie 28 zobowiązań długofalowych, opiewających na przedterminowe wykonanie rocznych planów produkcyjnych, 32 zobowiązania krótkofalowe oraz 80 zobowiązań indywidualnych. Cenne zobowiązania podjęło również 128 kolejarzy pracujących w brigadach młodzieżowych oraz 65 kobiet.

Maszyniści i robotnicy parowozowni w Korszach postanowili obniżyć zużycie węgla na tysiąc brutto-tonom o 50 proc. w stosunku do III kwartału br., przez co zaoszczędzą do końca br. 1.019 ton węgla. M. in. maszynista Zdanowicz zaoszczędził 15 ton, a warsztatowcy przez ograniczenie hał produkcyjnych niskimi gatunkami — kilkadziesiąt ton węgla. Koło ZMP przy parowozowni w Korszach obejmie do 1.XII br. swą działalnością całą młodzież zakładu i przystąpi do pocztu kandydatów PZPR 6 najofiarniejszych zetempowców. Ponadto młodzież z Korsza zorganizowała ekipę do pomocy w PGR i spółdzielni produk-

cyjnym w wykopkach. Ekipa ta wykonała swe zobowiązanie w 70 proc.

Grupa robocza Wolowskiego z parowozowni w czynie październikowym zmontuje nieczynną kuźnię polową, a brigada stolarzy wyremontuje 15 mb. chodnika na torach naprawczych.

Pracownicy służby drogowej PKP w Ostrołęce postanowili w okresie jesienno — zimowym nie obniżać letnich norm pracy i utrzymywać je na poziomie 147 proc. Pracownicy działek ziemianinowych wykonają roczny plan do 28 grudnia, wyremontują lokal warsztatu szewskiego dla oddz. zaop. kolejarzy i urzędu szatni dla pracowników oddziału drogowego. Murarze Hildebrandt i Kornaszyn wyremontują poza swymi normalnymi obowiązkami piece w budynku mieszkalnym. Grupa malarzy Petrocja, Kowalskiego i Jana Kosa odmalują kolejowy dom mieszkalny w Ostrołęce.

Pracownicy rejonu budynków mieszkalnych PKP w Olsztynie przez zastąpienie materiałów nowych — starymi zaoszczędzą 34.500 zł., wyremontują ponadplanowo 4 mieszkania pracownicze i odmalują halę wagonową w Olsztynie.

(Bst)

Przygotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

A torf — stosowanie którego jest poważnym źródłem oszczędności węgla? Niestety, nie wykorzystuje się go odpowiednio.

Tysiące ton torfu leżą do dziś przy-

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

A torf — stosowanie którego jest poważnym źródłem oszczędności węgla? Niestety, nie wykorzystuje się go odpowiednio.

Tysiące ton torfu leżą do dziś przy-

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

A torf — stosowanie którego jest poważnym źródłem oszczędności węgla? Niestety, nie wykorzystuje się go odpowiednio.

Tysiące ton torfu leżą do dziś przy-

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

A torf — stosowanie którego jest poważnym źródłem oszczędności węgla? Niestety, nie wykorzystuje się go odpowiednio.

Tysiące ton torfu leżą do dziś przy-

Trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę karygodnemu marnotrawstwu węgla

(r) Zima za pasem. Rankami szron skrzy się na dachach i liściach, niedługo ludzie chuchać będą w dłonie i tęsknić do ciepłych pomieszczeń.

Dobry, ciepłodajny węgiel — myśli się wtedy i jeszcze więcej ceni się pracę śląskiego górnika.

Ceni? Gdzie dowody? Nie są chyba nimi ciężkie smoliste piorunusze już nie dymy, lecz pyłu węglowego opale unoszące się nad kominami fabryk i parowozów. Bo ten węgiel nie spalił się całkowicie, nie został w pełni wykorzystany.

Albo to nieekonomiczne zużywanie pary, że funkcjonowanie kotłowni, niewłaściwa konserwacja urządzeń grzewczych, węgiel wśród żużlu, nieodpowiednie magazynowanie węgla na składach.

EJZE, CZY NAPRAWDĘ CENIMY WĘGIEL?

Chodzi właśnie o to, że nie potrafimy szanować węgla i wykorzystywać go jak najracjonalniej. Marnotrawstwo tego surowca było tak wielkie, że zajęły się tym zagadnieniem komitety PZPR. Wraz z rzeczoznawcami organizują one we wszystkich powiatach naszego województwa narady, poświęcone specjalnie sprawie oszczędnej gospodarki węglem. W naradach tych uczestniczą wszyscy, którzy mają tu coś do powiedzenia. Jedną z pierwszych takich narad odbyła się w Braniewie, w powiecie typowym dla naszego województwa. Co się tu okazało?

Ponad 10 proc. węgla w tym powiecie niszczy się wskutek złego składowania. W GS Frombork, szpitalu pow. w Braniewie, w TOR Orne, w szpitalu psych. w Fromborku, w szkołach, węgiel niezabezpieczony ulega wpływom atmosferycznym, niszcze. W DBO w Braniewie — to samo. W garbarni i w szkole podst. nr 2 nie oszklono okien, remont urządzeń c. o. przeprowadzono nienależycie. W szpitalu we Fromborku i w szkole nr 2 w Braniewie pełno czadu w kotłowniach i nawet na zewnątrz.

Głównym powodem marnotrawstwa węgla jest w większości instytucji pow. braniewskiego brak zabezpieczenia, w wielu innych nieprzeglądanie ogrzewanych pomieszczeń i urządzeń do sezonu zimowego.

Niewielu jest takich palaczy jak ob. Stefańczyk z liceum ogólnokształcącego w Ornece, który wzorowo

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

A torf — stosowanie którego jest poważnym źródłem oszczędności węgla? Niestety, nie wykorzystuje się go odpowiednio.

Tysiące ton torfu leżą do dziś przy-

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

przgotował się do zimy, utrzymuje w porządku w kotłowni, a przez doboru i jednolite palenie utrzymuje właściwą temperaturę w całym gmachu, uzyskując znaczne oszczędności węgla.

Oszczędzanie węgla przez palaczy winno stać się powszechnie. Zachęte do tego stanowi przecież fundusz premii, który otrzymuje palacz, a który sięga 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.